THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once - - - - - 50 ct.
One inch once - - - - - $2.00
Subsequently half the price.
One inch one year - - - - - $20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie . . . $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej . . . $3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku, na raz jeden . . . c. 25
Od cala . . . Następnie połowę. . . . $1.00
Rocznie od cala . . . Dla obcych cena podwojona. . . . $10.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 45. Chicago, Illinois, Czwartek 10go Listopada, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ."

Mając na składzie kilka tysięcy egzemplarzy pierwszego rocznika Tygodnika Powieściowo-Nauk., postanowiłem rocznik ten wydać na premią wszystkim tym, którzy opłacą Gazetę Polską do 1 stycznia 1889 roku i dołączą 85 centów za oprawę tegoż Tygodnika (nie oprawnych egz. pierwszego rocznika nie wysyła się). Innych roczników Tygodnika nie wydaje się na premie. Kto opłaci Gazetę Polską do 1 stycznia, 1889 r. a nie żąda pierwszego rocznika Tygodnika Pow. Nauk., niech wybierze sobie za 50 centów jako premią własnego nakładu książek i obrazów, których spis jest podawany na trzeciej stronnicy Gaz. Polskiej. Książek sprowadzanych z Europy nie daje się na premią.

"Gazetę Polską" zapisać sobie można każdego czasu,

Telegramy Zagraniczne

POLSKA.

Warszawa, 2 listopada. Pożar zniszczył całe miasteczko Kluzin położone w gubernii mińskiej. 350 domów i wiele składów stało się pastwą płomieni, w których bardzo wielu ludzi utraciło życie.

Warszawa, 3 listopada. Przy wzmacnianiu fortec Kowno, Dubno i Buk pracują ludzie w największą nawet słotę. Podwojono liczbę robotników.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Toruń, 3 listopada. Liczba straży nad granicą rosyjską zostala podwojoną. Do Królewca wysłał rząd pruski rozporządzenie, aby nie przepuszczano przez granicę podróżujących, przybywających z Rosyi, jeżeli paszport ich nie był potwierdzony przez posła niemieckiego w Petersburgu.

Szlązk.

Wrocław, 4 listopada. Rząd zniósł wydawnictwo tutejszego socyalistycznego czasopisma „Volksstimme".

ROSYA.

Petersburg, 2 listopada. Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych uwiadomił posła tureckiego, że car powróci do Rosyi przez Szwecyę i odwiedzi króla szwedzkiego w Stockholmie.

Wiedeń, 3 listopada. Półurzędowa korespondencya potwierdza wiadomość o niezwykłym ruchu wojennym nad zachodnią granicą Rosyi; zarazem twierdzi korespondent, że rolnictwo i handel rosyjski coraz bardziej przybliżają się do bankructwa; jako dowód podaje fakt, że rólniczy bank w Moskwie był zmuszonym podać 460 większych własności ziemskich do sprzedaży przymusowej, gdyż nie płacono nawet procentu hipotecznego.

„Politische Korrespondenz" dowiaduje się z Petersburga o nowym spisku nihilistycznym. Główna kwatera znajdowała się w aptece pewnego Schuppa, w której znaleziono wiele bomb i aresztowano kilkunastu nihilistów.

Berlin, 4 listopada. Rozchodzi się pogłoska, że car zachorował na żarnice.

Londyn, 4 listopada. W Kijowie i Odesie aresztowano 18 nihilistów.

Petersburg, 5 listopada. „Kreuzzeitung" donosi, że dywizya konnicy, która dotychczas stała w Moskwie, została przeniesioną wraz z 16 armatami do Lublina, miejscowości położonej nad granicą austryacką.

NIEMCY.

Berlin, 2 listopada. W wojskowych kołach niemieckich mówią na seryo o karabinach mniejszego kalibru, w które ma zostać opatrzona piechota niemiecka.

— Badeński kapitan v. Ehrenberg został aresztowany za branie udziału w propagandzie anarchizmu.

Berlin, 4 listopada. „Post" ogłasza: Koniecznością jest zaopatrzenie armii niemieckiej w nowy karabin magazynowy; ze zaprowadzeniem teraźniejszej strzelby, zrobiono krok jeden, po którym musi nastąpić i drugi. Inne państwa opatrzyły swe armie w karabiny z małym kalibrem, które są o wiele lepszemi, jak broń niemiecka, do której zaprowadzenia rząd niemiecki został zmuszony przez Francyę, a zwłaszcza przez Boulanger'a. Oprócz kwestyi kalibru, nie była także rozwiązana kwestya prochu, a dzisiaj w innych krajach zostały ułatwione nie tylko dwie te kwestye, ale i kwestya modelu. Trzeba się spieszyć, gdyż Francya jest już gotową. Ponieważ Francya nie chce przeszkodzić wojną swej wystawie jubileuszowej, będziemy mieli dość czasu do fabrykacyi nowych karabinów, a starzy żołnierze wnet się zapoznają z nowemi strzelbami. Chociażby i rezerwa zatrzymała stare karabiny, a wojsko stojące dostało nowe, to będziemy stali pod względem uzbrojenia wyżej jak inne państwa.

Berlin, 5 listopada. Z wiarogodnego źródła donoszą, iż Herbert Bismarck zapytał się cesarza niemieckiego, czy przyjmie cara rosyjskiego. Odwiedziny miałyby nastąpić pomiędzy 13 a 16 b. m. Herbert został uwiadomiony o tem przez Szuwałowa. Cesarz zgodził się na odwiedziny. Car pozostanie w Berlinie przez jeden dzień i jedną noc; car nie żąda jakichkolwiek demonstracyi.

Austryo-Węgry.

Wiedeń, 3 listopada. Policya skonfiskowała czeskie pewne czasopismo wychodzące w Pradze, które się oświadczyło za przymierzem francuzko-rosyjskiem i przestrzegało przed Niemcami; do Francyi wysłano 500 egzemplarzy tego artykułu, które atoli na granicy także zostały skonfiskowane.

FRANCYA.

Paryż, 2 listopada. Lesseps doniósł akademii umiejętności, że otwarcie kanału panamskiego odbędzie się w dniu 3 lutego 1890 r. Kanał nie będzie naturalnie w zupełności ukończony, lecz tak dalece atoli, że codzień będzie mogło 20 okrętów go przebywać. Liczą na 18 do 20 milionów rocznego dochodu z kanału.

Boulogne, 3 listopada. Podczas ostatniej burzy zaginęło 59 rybaków. Siedmiu do siebie przywiązanych trupów wyrzuciła woda na ląd w pobliżu Etables.

Marsylia, 6 listopada. Dość burzliwe sceny odbyły się na dzisiejszem zgromadzeniu anarchistów. Po długich debatach uchwalono przesłać przestrogę zastępcom Stanów Zjednoczonych we Francyi, że źle będzie, jeżeli anarchiści chicagowscy zostaną powieszeni. Do konsula amerykańskiego wysłano delegacyę, która go nie zastała w domu.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 2 listopada. Słynna śpiewaczka Jenny Lind, żona pianisty Ottona Goldschmidt, umarła po ciężkiej chorobie, licząc lat 66. Urodziła się w Stockholmie w d. 6 paźdz. 1821 r.

Londyn, 3 listopada. W kopalni ołowiu w Matlock, w hrabstwie Derby, wydarzyło się dziś rano wielkie nieszczęście z powodu zapalenia się szkodliwych gazów. W czasie tym znajdowało się 25 robotników w kopalni. Dotychczas wydobyto pięciu trupów.

— W przeszłej nocy srożyła się straszliwa burza nad kanałem La Manche. Dwa statki rozbiły się w zatoce Pegwell.

Berlin, 4 listopada. „Post" powiada względem kanału Suez: Anglia poznała, że kanał suezski byłby dla niej zgubionym w przypadku wojny, dla tego też woli ona żyć z Francyą w przyjaźni, aniżeli zrobić Rosyę swoim przymierzeńcem. Poważniejsza prasa francuzka woli także trzymać stronę Anglii aniżeli Rosyi.

SZWAJCARYA.

Berno, 3 listopada. Naczelnik tutejszej partyi robotniczej, Saluz, został zastrzelony przez anarchistów; $500 nagrody odbierze ten, który odkryje mordercę.

HISZPANIA.

Madryt, 2 listopada. Królowa-regentka uwzględniła petycyę księcia de Seville, pod warunkiem, że tenże powróci jeszcze na kilka miesięcy do wyspy Maton, do której poprzednio został wysłany za obrazę królowej.

BUŁGARYA.

Berlin, 2 listopada. Zastępca Bułgaryi w Konstantynopolu, Vulkowicz, doniósł Porcie, że Bułgarya nie może prędzej zapłacić swe długi, dopokąd kraj się nie uspokoi.

BELGIA.

Bruksella, 3 listopada. W okręgu Borinage porzuciło pracę 1600 górników; zachodzi obawa, że powtórzą się rozruchy, jakie powstały skutkiem poprzednich strajków.

Bruksella, 4 listopada. Strajk górników w okręgu Borinage upada.

TURCYA.

Petersburg, 3 listopada. Porta okazała niejakiś niepokój z powodu zamiaru Włoch przywłaszczenia sobie Tripolisu, o czem podobno mówił Crispi z Bismarckiem w Friedrichsruhe. Bismarck atoli oświadczył sułtanowi, że Niemcy nie użyją swego wpływu ani też potęgi w przedsięwzięciu, którego celem byłoby naruszenie tureckich granic.

Dyamenty następcy tronu niemieckiego.

Po 5 tygodniowym pobycie w Nordwood w Anglii, już na samem wyjezdnem, przyszły władca Niemiec obdarował kolczykami brylantowemi miejscową oberżystkę, która go przez ten czas stołowała u siebie. Po wyjeździe dostojnego gościa, mąż obdarowanej spostrzegłszy, że brylanty w kolczykach są fałszywe, zawiadomił ofiarodawcę, że nie mogąc pozwolić żonie świecić przed ludźmi fałszywemi klejnotami, musi jej kupić prawdziwe. Na to sekretarz jego cesarzewiczowskiej mości odpisał mu, że list doszedł do swego przeznaczenia według adresu i.... na tem koniec! Obecnie do Tolbach w Tyrolu, gdzie ten dostojny pan przebywa, nadchodzą ogłoszenia włoskich gazet, -żeby nikt od niego brylantowych podarunków nie przyjmował, bo to są tak zwane *similis*, a tych w Paryżu na bulwarach za 2 fr. dostać można.

Kronika pracy.

W tych dniach miał wybuchnąć strajk górników pracujących w kopalniach węgla w południowym Illinois. Właściciele kopalń zapobiegli strajkowi przez to, iż obiecali dać górnikom cokolwiek więcej jak połowę podwyższki jaką górnicy żądali.

Fatalna cyfra.

Pewien Niemiec, nazwiskiem Max Field, wykazuje, że wszystkie nieszczęście Bułgaryi spowodowane zostały cyfrą 13, która odgrywa złowróżbną rolę w historyi tego kraju. I tak: traktat berliński nosi datę 13 lipca 1878 roku; 13 artykuł tego traktaku odnosi się do Rumunii wschodniej; ks. Battenbergski odbył wjazd do Zofii w dniu 13 lipca 1879; wreszcie tytuł niemiecki byłego księcia Bułgaryi: „Aleksander der I." zawiera 13 liter, równie jak i podobny tytuł ks. Koburskiego.

Chciał sobie odebrać życie.

W Paryżu chciał sobie odebrać życie człowiek pewien przez skok z arki tryumfu. Spodnie jego zahaczyły się atoli o hak, znajdujący się około 100 stóp od ziemi, na którym zawisł. Gdy go ocalono z tak niebezpiecznego położenia, był rad, że jeszcze żył. Stracił chęć odebrania sobie życia.

Ropuchy.

Lud nasz nienawidzi niewinnych *ropuch*, brzydzi się niemi i przywiązuje do nich niedorzeczne przesądy. I tak np. przypisuje im nadzwyczajną potęgę wzroku, którym zaczarowane ptaszki nie mogą się z miejsca ruszyć. Kobiety wiejskie wyobrażają sobie pod ropuchą czarownicę i tem mianem też ją gdzieniegdzie przezywają, zwłaszcza gdy ją znajdą w chacie lub piwnicy. Wówczas już to wkładają ropuchę w garnek i wynoszą za wieś, albo wrzucają w ogień, już też zawijają w kawałek płótna i wieszają w kominie, aby się uwędziła. Jak bowiem ropusze w kominie jest gorzko, tak samo zdaniem przesądnych wieśniaczek ma być także czarownicy, która ją do chaty nasłała, aby krowie mleko odebrać. Zaręczają przytem, że czarownica dotknięta prośbą ropuchy, wnet przyjdzie i błagać będzie o jej wyzwolenie, przyrzekając, że już więcej nie będzie psuła krowy. Używają też ropuchy, jako środka leczniczego, np. proszku ze spalonej ropuchy, rozpuszczonego w wódce, przeciw zimnicy; ropuchę w kawałki posiekaną i zmięszaną z ołowiem i grochem dają świniom na tak zwane „zawalki." Wszystkie te jednak przesądy nie mają najmniejszego sensu.

Rozmaitości.

* *Sułtan Marokka* — żywy czy umarły — jest dzisiaj bohaterem dnia... Choroba jego datować się miała z przed lat dziesięciu i była skutkiem usiłowanego otrucia. Podobno Mulej Hasan wychylił niegdyś puchar, podany mu piękną rączką w „godzinie tajemnic". Z pierwszego ataku zabójczej trucizny sułtan wyszedł zwycięzko, odtąd jednak co rano, około godziny dziewiątej, wpadał w rodzaj delirium, połączonego z gwałtownym wybuchem szału. Paroksyzmowi temu towarzyszyły kurcze, podobne do epileptycznych. Po tem wszystkiem owładała nieszczęśliwym królem Marokka chorobliwa apatya, robiąca go podobnym do kretyna. Ataki te ponawiały się szczególnie latem z prawidłową regularnością. Sułtan starał się bronić ich sile, wyjeżdżając co rano między godziną 4. a 5. godziną na dalekie konne spacery. Pierwszy minister Muleja Aassana, Si Mussa, dopomagał sobie tą okrutną chorobą swego władcy w gorliwych staraniach o to, aby zamknąć go hermetycznie przed wszelakim wpływem Europy i jej dyplomatycznych przedstawicieli. Co do następstwa tronu w Marokku zauważyć należy, że ten jest tylko następcą prawowitym, któremu sułtan jeszcze za życia doręczy parasol i powierzy dowództwo armii. Wybór ten potrzebuje wszelako zatwierdzenia ze strony wielkiego szeryfa Wassanu, potomka proroka i głowy duchownej wszystkich „wiernych" w Marokko.

* *Zemsta kobieca.* Aktorka Laure Tempy w Lizbonie, starzejąca się już piękność, z coraz bardziej rosnącą zaciekłością spostrzegła, iż oddawano jedną jej najlepszą rolę po drugiej dwom młodziutkim nadobnym artystkom: Vincenti i Varengo. Oburzona kobieta postanowiła straszną zemstę. Kilka dni temu zaprosiła obie swe współzawodniczki na śniadanie, podczas którego podano im wyśmienicie przyrządzone grzyby. Obie młode artystki obficie spożyły smaczną tę potrawę, lecz już w kilka godzin później uczuły się słabe, a nazajutrz pomimo energicznego ratunku — zmarły wśród szalonych cierpień. Śledztwo wykazało, iż Signora Tempy otruła obie współzawodniczki jadowitemi grzybami, zebranemi przez nią samą w lesie—po gruntownych poprzednich studyach co do mniejszej lub większej szkodliwości gatunków.

* *Polacy w Muelhuzie.* Wyższą szkołę chemiczną w Muelhuzie, w Alzacyi, ukończyło trzech Polaków rodem z Warszawy, mianowicie Władysław Bibicki, Stanisław Moszkowski i Seweryn Sommerfeld. Jeden z nich otrzymał miejsce asystenta przy fabryce jedwabnej w Lyonie, inni dwaj pomieścili się w fabrykach miejscowych

* *Z życia Deaka.* Z okazyi odbytego w tych dniach poświęcenia pomnika Deaka w Budapeszcie, księgarnia nakładowa peszteńska braci Révai, wydała zbiór anegdot z życia wielkiego patryoty, między któremi znajduje się następująca: W r. 1866 Belcredi chciał dwa razy w roku rekrutować żołnierzy w Węgrzech. Deak był podówczas w Wiedniu i Belcredi poszedł do niego, aby go się spytać, czy nie możnaby zamiaru jego przeprowadzić. „Nie!" — odparł sucho Deak. — „A to dlaczego?" — zapytał Belcredi. — „Bo u nas w Węgrzech matki tylko raz do roku rodzą" brzmiała odpowiedź Deaka.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ
z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

Radość niezmierna, gdy wojska polskie od Konstantego wróciły. Pozrzucano moskiewskie kity i kapłony z kaszkietów; w uniesieniu przebaczono i Konstantemu i jenerałom Krasińskiemu, Kurnatowskiemu, którzy się tak źle byli odznaczyli za czasów tyrana; przebaczono i Żymirskiemu który kiedyś polegnie na polu chwały. Tak upłynął dzień czwarty.

35. *Chłopicki dyktatorem.*

Dnia 4go Grudnia Modlin poddaje się wojsku polskiemu, a z nim znaczne zapasy. Pułk strzelców jenerała Szembeka przychodzi ze Sochaczewa. Rząd odbiera ludowi warszawskiemu broń, co się odbyło bez najmniejszego oporu. Ufność była zupełna i wzajemna; nie chodziło o rewolucyą chodziło o dotrzymanie prawa. Całe miasto woła, żeby Chłopicki przyjął dyktaturę.

Za starych Rzymian, gdy kraj był w niebezpieczeństwie, oddawali dwaj konsulowie władzę swoję jednemu człowiekowi na to, aby ten działał sprężyście, bez wszelkiej przeszkody drugiego człowieka. Tu rzecz się stała niesłychana. Szukano też dyktatora, żeby tej władzy nieograniczonej użył na oswobodzenie kraju, a on wziął na kraju zgubę. Trzeba bowiem śmiało i wyraźnie powiedzieć, że Chłopicki zabił powstanie listopadowe.

Dnia 5go Grudnia przychodzi on do rządu tymczasowego z nominacyą na wodza naczelnego, jaką był od niego otrzymał, tę nominacyą w oczach rządu nieprzyzwoicie drze i ogłasza się dyktatorem aż do czasu, gdzie by sejm tej dyktaturze koniec położył. To było grobem ruchu narodowego. Przez 26 dni Grudnia i 19 dni Stycznia, razem przez dni 45, czyli półtora miesiąca, pracował Chłopicki tylko nad tem, jakby powstanie ograniczyć i stłumić.

— Niech żyje dyktator! wołało wojsko na polu marsowem, czyli placu broni! Niech żyje! wołała Warszawa! Niech giną burzyciele! wołali akademicy i rozpędzili klub, szablami pogasili świece i lampy; innemi słowy: ci sami, którzy w Nocy Listopadowej pomagali sprawcom powstania, ci sami byliby onych sprawców pomordowali, gdyby ich byli dostali w swe ręce! Dziwne zaślepienie.

Dnia 6go Grudnia tysiąc akademików utworzyło straż honorową dla dyktatora; a dyktator? Dyktator ani nie wiedział, dla czego wziął do ręki władzę nieograniczoną. Całe życie marzył o powrocie do Francyi, którą znał z czasu legionów, teraz nagle zaskoczony sprawami narodowemi, rzucił się w objęcia Lubeckiego i ślepo go słuchał.

Uradzili ci panowie, żeby
nie zrywać z carem,
przeszkadzać o ile można, rozszerzaniu się powstania,
na drodze układów wymódz na carze wszystko to co było w Traktacie wiedeńskim przyrzeczone.

Dziwny Dyktator! Wszak na piśmie i ustnie przyrzeczeń nie brakło! Jeżeli ich nie dotrzymano wtedy, gdy cały naród spokojnie znosił policzki od Konstantego, jakąż miano nadzieję otrzymania co swego od obrażonego powstaniem Mikołaja!...

36. *Naród cały pod bronią.*

Naród przecież inaczej myśl powstania zrozumiał; naród poznał, że to jest wyswobodzenie ducha z pod więzów satrapy, z pod denuncyacyi i szpiegostwa. Powstanie rozpostarło się w oka mgnieniu po całem Królestwie. Szlachta z ochotników potworzyła całe pułki jazdy; każde województwo zbierało rekrutów i różne zapasy; starzy żołnierże, jak Wojczyński, Pac, Kaź. Małachowski, Henryk Kamieński, Tomasz Łubieński, wstępowali do wojska. Odnowiły się czasy napoleońskie z przed lat piętnastu. Karól Skórkowski, Biskup krakowski, wydał list pasterski, zachęcający do powinności względem Ojczyzny. Niestety! był to jeden i jedyny Biskup polski, który list taki ogłosił. Chciano biedz za Bug, za Niemen, bo między Grodnem a Dubnem stały wojska litewskie, które na pierwsze wezwanie byłyby się przyłączyły do powstania.

A było to można uczynić, bo Polska cała zbrojąc się, w pierwszym już dniu liczyła 29 batalionów piechoty, 36 szwadronów jazdy, 96 dział polowych, razem około 30 tysięcy ludzi, ładunków siedm milionów gotowych, pięć przygotowanych, zapasów zresztą dosyć, strzelb w kraju na 20 tysięcy, pałaszy tysięcy jedenaście, a Chrzanowski, który znał osłabienie Moskwy, podejmował się od razu wtargnąć na Litwę i zająć ją jednym zamachem. Za karę posłał go Chłopicki do Modlina na komendanta, Prądzyńskiego zaś do Zamościa.

Gdy inne rządy wojnę prowadzą, to starają się ją przenieść jak najdalej w kraj nieprzyjacielski, a zawsze w dal od środka działania, bo przez to zyskują wiele na czasie, na miejscu, na ludziach, na żywności. Chłopicki przeciwnie, chciał zostać pod Warszawą i tam z jakie 10 tysięcy Polaków poświęciwszy, poddać się Moskalom. — Stało się to później za miesięcy dziewięć, a stało z jego winy, bo wojna toczyła się z początku na przestrzeni ledwie dziesięciomilowej, później zaś na dwumilowej tylko.

Zamiast kraj uzbroić, Chłopicki wziął się energicznie do dyplomacyi. Lubeckiego z Jezierskim wysłał do Petersburga, a tymczasem Wielopolskiego do Londynu, Wolickiego do Paryża itd. Konstantego wypuszczał, choć mając jego, mógł na carze wymódz wszystko; bo car nie byłby brata naraził na utratę życia. I nie dość, że sam Konstanty uchodził, ale zabierał pięć bratnich litewskich pułków, tysiące koni, 30 dział i cały do nich rynsztunek!... Przeszedł też Konstanty Wisłę pod Puławami jak najspokojniej już 6go Grudnia, Bug pod Włodawą 12 Grudnia, i tam za Bugiem poczeka na rozkazy, żeby najechać tych Polaków, którym się powierzył, ufając ich „prawości."

Tymczasem pod naciskiem narodowej opinii nakazuje i Chłopicki, aby co 50 dymów dostawiało jednego jeźdźca, dalej, żeby Pragę zabezpieczyć od nagłej napaści.

Już dnia 16go Grudnia przyjechał adjutant Mikołaja, jenerał Hauke, brat zabitego ministra, do Warszawy. Dnia 18go miał się zebrać Sejm. Dnia 17go jest u dyktatora deputacya sejmowa. Tej oświadcza Chłopicki wyraźnie, że ją ostrzega, aby za wiele nie spodziewała się od niego, bo on chyba tylko utrzyma Królestwo, ale Litwy i Rusi nie odbierze; że wojska na jatki moskiewskie nie poprowadzi i że pozostanie wiernym przysiędze, jaką królowi wykonał.

A jednak ten Chłopicki jeszcze cały miesiąc zatrzymał władzę; i czemu? Bo Sejm składał się z jemu podobnych.

Byli tacy, co radzili Chłopickiemu: Weź dowództwo, ale bez dyktatury; pozbędziesz się odpowiedzialności, a jednak będziesz kierował obroną kraju. Ale on o tym ani słuchać nie chciał, i marzył o tym, że jak cara Mikołaja dyplomatycznie pobije, to utworzy się w kraju 500 tysięcy milicyi czyli gwardyi narodowej, jak w rewolucyi francuzkiej, a z tą siłą to będzie można pobić Mikołaja bardzo łatwo!

Pojmowali wszyscy tyle, że takie marzenia mogły pochodzić tylko z głowy bardzo słabego polityka; ale że nie miano ani jednego zdatniejszego żołnierza na wodza naczelnego, więc mimo tych dziwactw nie odbierano Chłopickiemu dyktatury, a nawet nie powiedziano sejmowi, nie powiedziano nic narodowi, jakie polityczne po prostu niedorzeczności wygadywał dyktator.

Tymczasem naród się zbroi i zbroi na ochotnika; pełno wstaje w kraju poetów, którzy zaczynają pisać wiersze patryotyczne i poważnej i żartobliwej treści. Jedną z takich żartobliwych tu powtarzamy:

Kostusiu wygnany,
Zgryzotą nękany,
Daj folgę kłopotom,
Rom, to, tom, tom, to, tom

Rzuć troski rozliczne,
Domowe, publiczne;
Niech smutek ulata,
Ra, ta, ta, ta, ta, ta.

Rozjaśnij swe czoło,
Maszeruj wesoło,
Tak rada uchwala,
Tra, la, la, la, la, la!

Sądzisz, że powrócisz,
Wolność nam ukrócisz,
Nie myśl no tak płocho;
Ho, ho, ho, ho, ho, ho.

Tu źle ci z Polakiem,
Do Moskwy leć ptakiem,
Tam twoja parada,
Oj, da, da, da, da, da.

Korespondencye „Gaz. Pol.“

Chicago, dnia 6 *listopada*, 1887 *r.*

Szanowny Panie Dyniewicz!

W sobotę po południu miałem to szczęście przechodzić koło kryminału przez Clark Str. Smutno tam i ponuro, rozkaz policyi *move on* brzmi w uszach skoro kto się na którym narożniku zatrzyma, i nie dziw, gdyż 7 anarchistów odrazu będzie w piątek przyszły bimbać na szubienicy tak jak kiełbasy we wędzarni u jakiego rzeźnika. Panie Dyniewicz! ja myślę, iż pan jako strażnik Polonii w Chicago raczysz naszych ziomków ostrzedz, aby w Piątek nie chodzili blizko kryminału z ciekawości jeżeli tam nie mają co robić, gdyż pałki policyi nie jednego pewnie po skórze podrapią a może i kulki będą w użytku.

F. Lauferski.

Polacy i Niemcy.

W obec naprężonych ciągle stosunków prusko-rosyjskich, chwytają się niemieckie gazety różnych sztuczek, aby tylko dokuczyć swemu wschodniemu sąsiadowi. Oto *Koln. Ztg.* pisała niedawno, że Polacy mogą liczyć na Niemcy w odbudowaniu samodzielnej Polski, ale muszą oni raz na zawsze zapomnieć o W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Bez tych prowincyi może z pomocą niemiecką powstać Polska aż do morza Czarnego, albowiem dla bezpieczeństwa Zachodu (właściwie Prus) samodzielna Polska, odgraniczająca je od Rosyi, jest konieczną. — Już to nie pierwszy raz chcą Niemcy łowić Polaków pięknemi słówkami, lecz nie znajdą łatwowiernych. Opinia polska wszystkie takie judaszowskie słowa odpiera z godnością i nie życzy sobie opieki i obiecanek pruskich, bo wiadomo, jak one są szczere.

Niemcy i Rosya.

Korespondent do N. Y. World pisze pomiędzy innemi: „Wiecie dobrze, że niedawno temu wiadomość o odwiedzinach cara została w Berlinie bardzo chłodno przyjętą. Rząd niemiecki chce wyraźnie zwrócić uwagę władzy i publiczności w Rosyi, że nieporozumienia istniejące pomiędzy Rosyą i Niemcami są takiego rodzaju, że nie dadzą się usunąć przez odwiedziny z grzeczności, któreby nie nastąpiły zresztą z dobrej woli cara, lecz przeciwnie z okazyi tylko. Popieranie i odznaczenie przewodców pansłowiańskich nieprzyjaźnych Niemcom, cześć oddana Francuzowi Deroulede i wciąż się powtarzające zaczepki pół-urzędowej prasy moskiewskiej, wywołały niezmierne niezadowolnienie w Berlinie i potrzeba czegośkolwiek więcej jak formalnego przywitania dwóch monarchów, aby zmazać powyższe polityczne zniewagi. Polityka moskiewska jest obecnie na całej linii dość pokojową, potrzeba atoli aby car dał wyraźny dowód, iż uznaje potęgę nowego przymierza trzech narodów i że będzie szanował dążności Niemiec, Anglii, Austryi i Włoch, którzy chcą rozwiązać kwestyę wschodnią w sposób europejski a nie moskiewski. Jeżeliby car chciał się zapatrywać na położenie polityczne w ten sposób, to łatwo przyszłoby do zgody a liga pokoju odniosłaby wielki tryumf.

Bułgarya.

Z Zofii piszą: „Między bułgarską inteligencyą szerzyć się zaczyna znajomość języka polskiego. Do ostatnich prawie czasów młodzież bułgarska, jeżeli udawała się do uniwersytetów słowiańskich, to zazwyczaj do rosyjskich, czeskiego w Pradze lub kroackiego w Zagrzebiu. Obecnie jednakże liczba słuchaczów-Bułgarów w uniwersytetach polskich w Galicyi zaczyna wzrastać. Tego roku n. p. udaje się po raz pierwszy na koszt rządowy 14 maturzystów gimnazyalnych na naukę weterynaryi do Lwowa, a że weterynarzy w Bułgaryi w ogóle jest nie wielu, większa ich część więc będzie mówiła po polsku. Jednakże już i teraz niektóre z bardzo poważnych osobistości znają polski język. Dyrektor biblioteki narodowej w Zofii p. Bazyli Stojanów (historyk) kształcił się w Galicyi z funduszów hr. Jana Tarnowskiego. Prezes dyrekcyi budowy dróg i komunikacyi, obcując z Polakami na politechnice w Liége i będąc tamże przez nich popierany materyalnie, nauczył się również dosyć dobrze po polsku, a z poczucia wdzięczności przyjął do dyrekcyi na służbę dwóch Polaków. Młody słowianolog p. Teodorow przebywał dłuższy czas w Krakowie i dzisiaj czyta i rozumie bez żadnej trudności po polsku. Na ich propozycyę ministerstwo oświaty uchwaliło zaprenumerować dla biblioteki narodowej w Zofii warszawskie „Ateneum“ i inne wydawnictwa polskie, które leżą obecnie na stole do użytku czytającej publiczności bułgarskiej. Siostra pana Teodorowa kształciła się w jednym z polskich zakładów w Warszawie. Również unicki zakład OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu rozszerza między swoimi uczniami znajomość języka polskiego. W końcu wcale nie źle po polsku mówią byli wojskowi z pułku kozaków Czajkowskiego w Turcyi, gdzie znajomość polskiego języka była obowiązującą. W ogóle od dwóch lat Bułgarzy starają się poznać nieco więcej niż przedtem Słowian zachodnich. Były wice-dyrektor biblioteki narodowej oświadczył pewnego razu publicznie, że do niedawna jeszcze szersza nasza publiczność, jeżeli mówiła o Słowianach, to rozumiała zawsze wschodnią Słowiańszczyznę, zaś zachodnia była dla nas terra incognita.

Polacy we Francyi.

Z dniem 15 września zaczęło wychodzić w Paryżu drugie pismo „W. polskie słowo“, obok założonego niedawno „Głosu polskiego“. Przestał natomiast wychodzić „Kuryer polski w Paryżu“, przemieniwszy się w pierwsze z pism wymienionych. Przy „Głosie polskim“ pozostały żywioły umiarkowane bez wyraźnej barwy, „Słowo“ natomiast wywiesza sztandar demokratyczny, biorąc manifest Tow. demokratycznego za punkt wyjścia. Redakcya powiada, że wychodząc z tego punktu „rozwijać będzie swe poglądy stosownie do potrzeb i okoliczności, o ile się pierwsze uwydatniły, o ile się drugie zmieniły lub zmodyfikowały“. Wszystko właśnie zależy na tem komentowaniu demokratycznego programu Towarzystwa, a raczej na zastosowaniu go do nowych czasów; czasy bowiem obecnie się zmieniły i poglądy ulegają rozwojowi, a uzupełnieniu też być muszą. W ogóle pismo całe nosi charakter pewnego publicystycznego wyrobienia barwę ma bardziej określoną. Kilka szczegółów z życia polaków we Francyi: Włodzimierz Płoszkowski, pełniący służbę w wojsku francuzkiem w Tonkinie, mianowany został świeżo kapitanem inżynieryi z wyboru (w wojsku francuzkiem jest dwa rodzaje awansów: *au choix i a l'ancienneté*). Kapitan P. jest młodym jeszcze człowiekiem i wychowańcem szkoły polskiej w Batignolles. Wychowańcami tejże szkoły są także dwaj bracia Myszkowscy, Karol i Ludwik, z których pierwszy jest kapitanem artyleryi, kawalerem legii honorowej i *attaché* przy ministerstwie wojny, drugi kapitanem piechoty. Fraenkel Hieronim, kapitan artyleryi i Bułharowski Witold, kapitan piechoty, są także wychowańcami szkoły polskiej. Z niej wyszedł także kapitan fregaty Ludwik Morchocki. Przy sposobności wymienimy inne jeszcze nazwiska Polaków, zajmujących wydatniejsze miejsca we Francyi. August Czernicki jest naczelnym lekarzem wojskowym w Algierze, był zaś sekretarzem komisyi sanitarnej przy ministerstwie wojny. Fortunat Szelechowski jest dyrektorem kolei żelaznych w Meaux pod Paryżem. Wielu Polaków pracuje na polu oświaty publicznej. Szymański, syn emigranta, jest dyrektorem oświaty na wyspie francuzkiej Reunion, był zaś poprzednio profesorem matematyki w Marsylii, gdzie odznaczył się wielką gorliwością w czasie cholery w r. 1884, za co został nagrodzony krzyżem legii honorowej. Błociszewski Tadeusz, emigrant z r. 48 jest profesorem języka niemieckiego w liceum Louis le Grand w Paryżu. Niewęgłowski Ludwik, syn znanego matematyka, jest profesorem matematyki w temże liceum. Dybowski Aleksander jest profesorem fizyki i chemii w liceum Charlemagne w Paryżu. Brat jego Jan Dybowski jest profesorem w szkole agronomicznej w Grignon, około Wersalu. W liceum Charlemagne jest profesorem matematyki Jabłoński Józef. Malinowski Władysław — profesorem retoryki w kolegium St-Barbe w Paryżu. Gasztowt Wacław jest profesorem historyi i literatury w Collége Chaptal w Paryżu. Leszczyński profesorem języka niemieckiego w liceum Condorcet w Paryżu. Budzyński profesorem matematyki w Collége Stanislas w Paryżu. Nadto Niebyłowski Ludwik jest profesorem matematyki w Tours, Dukaciński Józef profesorem historyi i geografii w Bordeaux. Są to wszyscy prawie wychowańcy szkoły batignolskiej, drugie pokolenie emigracyjne. *Zyzma.*

Cholera.

Przybycie dwóch parowców włoskich, Alesia i Brytania, nie tak dawno temu do Nowego Yorku, wznowiło znów kwestyę o wniesieniu cholery do Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnem jest, że zaraza nie przedostanie się z po za kordon środków jej zapobiegających, gdyż urzędnicy zdrowia nabrali doświadczenia z dawniejszych czasów i nie są tak bojaźliwymi, jak ich poprzednicy dwadzieścia i więcej lat temu. Pomagają im także najnowsze odkrycia lekarzy, którzy obecnie posiadają takie środki obchodzenia się z chorymi, że po większej części ocalają tych, których by dawniej uważano za pewne ofiary śmierci. Nawet w przypadkach najgorszych, kiedy chorzy przez niedbałość innych doszli już do ostatniego stopnia, można, powiadają lekarze, przez rozsądne leczenie przyprowadzić do zdrowia 5 do 20 procent tych, którzy zarazą zostali dotknięci.

W tym przypadku, jak i w dawniejszych dostała się cholera nad wybrzeża amerykańskie ze Wschodu. W żadnym przypadku nie dostała się do Stanów Zjednoczonych przez ocean spokojny, a to z przyczyny że ludzie po większej części wędrują i podróżują z Hindostanu, gdzie w wszystkich prawie przypadkach cholera wybuchła, na zachód; zaraza dostaje się przez Persyę do Europy a ztamtąd do Ameryki. Prawdą jest, że zaraza posuwa się ze swego źródła na wschód do Chin, lecz poprzednio stósunki pomiędzy ową częścią kuli ziemskiej i Stanami Zjednoczonemi były bardzo ograniczone i tylko w ostatnich czasach większych nabrały rozmiarów. Coraz bardziej wzmagający się handel Stanów Zjednoczonych z Chinami i Japonią przyczyni się atoli prędzej lub później do tego, że zaraza ta znajdzie drogę do Californii.

Historya cholery była znaną już przed czasami Chrystusa. Hippocrates wspomina o wniesieniu tej zarazy do Grecyi 400 lat przed Chrystusem. Inni starożytni pisarze wspominają także o niej za ich czasów. Źródłem tej epidemii jest Azya, czyli właściwiej ta część angielskich posesyi w tej części świata, która jest znaną pod nazwą Indye Wschodnie lub Hindostan, leżący nad brzegami świętej rzeki Ganges. Hindostan jest wielkim środkowym półwyspem południowej Azyi, zamieszkanym przez niezliczoną prawie ludność. Statystyka angielska opiewa że 140,000,000 mieszkańców czyli więcej jak 78 procent całej ludności i należy do wyznawców religii Hindusów czyli Brahmanów. Brahmani ci mają rok rocznie uroczystości religijne w Hurdwar (brama Wisznu lub brama Ganges'u). Miasto to jest stósunkowo małem, lecz około początku wiosny odbywa się tam największa „fair“ w całych Indyach. O tym czasie przybywa tam 200,000 do 300,000 ludzi. Więcej ich zgromadza się w każdym trzecim roku; jeszcze więcej w każdym szóstym i dziewiątym a około 3,000,000 osób w każdym dwunastym a najwięcej w każdym sześćdziesiątym roku. I to wtenczas, gdy niezmierne owe tłumy nie mające najmniejszego wyobrażenia o prawach hygienicznych, się tam zgromadzają, wybucha cholera pomimo środków przedsięwziętych przez władzę a pątnicy wracający roznoszą zarazę we wszystkich kierunkach do miast i wsi, z których pochodzą. Donoszą, że podczas wielkiego „khoomb“ czyli dwunastej rocznicy obchodu w Hurdwar z 80,000 ludzi, którzy z jednego tylko okręgu się tam udali, jedna czwarta część padła ofiarą zarazy, co okazuje jak wielka śmiertelność tam musi panować.

W r. 1756 uznano po raz pierwszy że zaraza okazuje się peryodycznie co dwanaście lat i to w krótce po wielkich tych zgromadzeniach krajowców indyjskich. Historya okazuje, że cholera srożyła się niezmiernie w 1768, 1781 i 1783, 1817 i 1819, 1829 i 1831, w 1841 i 1843, 1853 i1855, 1865 i 1867 i potem w mniejszych i większych przedziałach czasu, aż do r. 1879 w którym wydarzył się ów wielki wybuch, o którym powyżej wspominaliśmy. Mniejsze uroczystości przyczyniły się do szerzenia zarazy w latach znajdujących się w okresie dwunastorocznym.

Uroczystość w świątyni Juggernauta i innych punktach środkowych obchodów religijnych służą także do szerzenia zarazy. Wojsko angielskie ucierpiało niezmiernie podczas podbicia Indyj. Prawie zawsze przeniesiono cholerę z Bombay do miast położonych nad zatoką perską i do innych portów na zachodniem wybrzeżu Indyi a ztąd do morza śródziemnego i do krajów europejskich.

W roku 1826 atoli cholera szerzyła się z Hurdwaru drogą lądową to jest drogą, którą karawany się udawały w kierunku północno-zachodnim do Bokhary, skąd się dostała do Orenburga a na zachód do Heratu, Teheranu, poczem przez morze Kaspijskie do Astrahanu. Z Orenburga przeniesiono ją lądem do Moskwy, do której się także dostała do tego miasta rzeką Wołgą; z Moskwy przedostała się do Rygi nad Baltykiem, zkąd statki angielskie przywiozły ją do Newcastle w Anglii. Wojsko zaś rosyjskie przyniosło cholerę do Warszawy, zkąd w swoim czasie dostał się do Berlina, Hamburga i nareszcie do Londynu. Przez dłuższy czas grasowała na wyspach wielkobrytańskich, aż nareszcie przez statki przewożące emigrantów irlandzkich, przybyła do Quebec w wiośnie 1832 r. Ztąd zaraza posuwała się rzeką św. Wawrzyńca i przez wielkie jezioro do Buffalo, Detroit i nareszcie do Chicago. Dnia 10 lipca 1832 r. parowiec Sheldon Thompson przybył do Chicago; na statku znajdował się jen. Scott, jego sztab i cztery kompanie. Na okręcie srożyła się cholera. Dwa dni potem mało kogo można było znaleźć w Chicago, gdyż ludność się wynosiła by ujść przed zarazą. Jen. Scott zamiast ścigać Indyan, umieścił się ze swym oddziałem w Fort Dearborn, który został zamieniony na lazaret. W dniu 18 lipca przybył parowiec William Penn z innym oddziałem, w którym się znajdowało także wielu zarażonych. Przez 10 dni umarło tu 100 ludzi. Około 20 lipca udał się jen. Scott z takimi, którzy byli w stanie podróżować, do obozu nad Desplaines rzeką, tam gdzie Riverside obecnie się znajduje, a po 10 dniach odpoczynku udał się w pogoń za Indyanami. Z Chicago rozniosła się cholera do fortów i osad w północnym zachodzie, zwłaszcza ucierpiały Prairie du Chien, Wis., i Rock Island, Ill. Z tych miejscowości dostała się zaraza rzeką Mississippi do New Orleans.

Druga epidemia większego rodzaju rozpoczęła się w dolnym Bengalu w r. 1841, posunęła się zatoką perską, z tąd do Trebizondu nad morzem czarnem, do Kostantynopola, Dunajem do Niemiec ztąd do Hollandyi i Anglii. Ku końcowi r. 1848 niemieccy emigranci, którzy w Havre, we Francyi, wsiedli na statek Swanton, przywieźli cholerę do New Orleans, zkąd na parowcach płynących na rzece Missisippi dostała się do St Louis i Cinncinati. Ze St. Louis przeniosła się przez wielką armię tych, którzy udali się do Californii, by szukać złota, do San Francisco. Dnia 29 kwietnia 1849 r. wybuchła w Chicago dostawszy się do tego miasta przez statki płynące Illinois rzeką i Illinois Michigan kanałem. Zaraza trwała od 25 lipca do 28 sierpnia, w którym to czasie zachorowało 1,000 osób, z których 314 umarło. Z Chicago w kierunku północnym przeniosła się do Kenosha, Racine i Milwaukee.

W kwietniu 1865 r. wybuchła zaraza znów w kształcie epidemii w Indyach. Koleje i szybkie parowce w krótkim czasie przeniosły ją do Europy. W dniu 2 maja okazała się już w Mecca nad morzem czerwonem, 2 czerwca w Aleksandryi w Egipcie. Parowiec Paoona przeniósł ją do Anglii, do której przybył ze 120 osobami chorymi na cholerę. Zaraza rozpoczęła swój pochód przez Francyę; z Marsylii dostała się do Paryża i do Hawru, zkąd za pomocą okrętów emigranckich przeniosła się do Nowego Yorku. Z tego miejsca rozniosły ją koleje dość szybko po Ameryce nawet do wybrzeża morza spokojnego jako to: do Fort Riley i Fort Harker i nowo założonego miasta Elsworth w Kansas. 11,000 mil więc przebiegła od czasu wybuchu w dwóch latach. W Chicago okazała się 21 lipca 1866 r. i z powodu nieczystego stanu miasta zabierała wiele ofiar. Trwała do 26 listopada. W tym czasie zachorowało 1556 osób, z których 1062 umarły. Od roku 1866 nie okazała się cholera wcale w Chicago.

Uroczystość Juggernauta w r. 1877 i zgromadzenia w Hurdwar w r. 1879 wywołały na nowo wybuch cholery. W Hurdwar zgromadziło się 1,000,000 pielgrzymów. Kilka dni przed końcem obchodu wybuchła na dobre i została rozsianą po całej Azyi. W Europie nie wybuchła w kształcie epidemii.

Wyprawa Francuzów do Tonkingu pociągnęła za sobą także złe skutki. Armia francuzka poniosła wielkie straty, a w kwietniu 1884 roku zaraza ukazała się w Toulonie we Francyi, zostawszy przeniesioną z Tonkingu na okręcie wojennym. Zbiegi z Toulonu przenieśli ją do Marsylii. Dostała się także do Genui i Neapolu we Włoszech i do Hiszpanii. Straszliwie grasowała w tych krajach. Od czasu tego sroży się rok rocznie nad wybrzeżem morza śródziemnego.

Urządzenie ścisłej kwarantanny w Nowym Yorku zapobiegnie niezawodnie wniesieniu cholery do Stanów Zjednoczonych z okrętów zatrzymanych w porcie nowo yorskim.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Wielki pożar w Warszawie wybuchł w piątek 14. zm. około północy w cukierni i fabryce czekolady Rosyanina Michajłowskiego, z Moskwy, który wydzierżawił był tę cukiernię od znanego cukiernika Kocha na Krakowskiem przedmieściu. Nazajutrz odbyć się właśnie miała inauguracya tego zakładu, urządzonego z konfortem. Szkoda wynosi 35.000 rs. Michajłowski jest pierwszym Rosyaninem, który urządził w Warszawie cukiernię.

—W powiecie ostrożskim, gubernii kijowskiej, pastor ewangielicki, Czech, przeszedł z całą swą rodziną na prawosławie. Ponieważ pastor ten zażywa wielkiego wpływu pomiędzy osiadłymi tam Czechami, sfery rządowe rosyjskie spodziewają się, że wszyscy Czesi przyjmą prawosławie.

— *Kiż. Gaz.* donosi, że jenerał-gubernator wileński Kochanow przed niedawnym czasem przemawiał do Litwinów, protestantów i żydów i radził im wszystkim uczyć się po rosyjsku. W szczególności zaś żydom powiedział co następuje: „Wy żydzi również powinniście nauczyć się mówić po rosyjsku w domowem waszem pożyciu i nie powinniście kokietować Niemiec, gdyż wszyscy jesteście poddanymi rosyjskimi.“

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Polskie Koło śpiewackie w Poznaniu w tych dniach skazano przez sąd za wymarsz z muzyką, o którym naprzód policyi nie doniesiono. Policya wprawdzie nie wzbroniła wymarszu, ale skargę wytoczyła. Sąd skazał p. Dembińskiego przewodniczącego Koła na 30 marek, innych członków także na kilka marek kary.

— Śrem. W zeszłym kwartale wywędrowało z obwodu około 30 osób, częścią do Ameryki, częścią do Rosyi, z tych 12 za paszportem, reszta bez niego. Pomiędzy ostatniemi znajdowało się także małżeństwo, które w drodze z Bremen do Baltimore zostało na pokładzie pokładzie parowca „Wezera“ obdarzone córeczką. Prawie wszyscy emigranci byli z klasy roboczej i wyjeżdżali za granicę, aby u ich krewnych tamże szukać spodziewanych złotych gór.

— Wychodztwo z W. Ks. Poznańskiego i z Prus Zachodnich znacznie się zwiększyło w stósunku do roku zeszłego. Podczas gdy w roku zeszłym w pierwszych 8 miesiącach wyemigrowało z obwodu prowincyi 7780 osób i to z Prus Zachodnich 4939, z W. Ks. Poznańskiego 2841, wyemigrowało w roku bieżącym w tym samym czasie 16,698 osób; z tych przypada na Prusy zachodnie 10.325, na W. Ks. Poznańskie 7378 osób.

— Z Nakła donoszą: Brak robotnika daje się bardzo w tym roku we znaki. Tutejsza cukrownia, która w tych dniach rozpoczęła swą tegoroczną kampanię, nie ma dotąd jeszcze dostatecznej liczby robotników i poszukuje takowych za wysoką zapłatą.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Dnia 12 z. m. odbyła się uroczysta introdukcya X. Augustyna B e h r e n d t a (młodszego) na probostwo w O g r z e l i n i e w dekanacie tucholskim. Dnia zaś poprzednio, to jest we wtorek 11go z. m, nastąpiła uroczysta introdukcya X. J a n a W i e r c i ń s k i e g o na probostwo w W y s i n i e.

— Straszna zbrodnia popełnioną została we wsi Nowakach, w powiecie Jańsborskim w Prusach Zach. Mieszkająca tamże wdowa po gospodarzu, nazwiskiem Laduga, której męża w jesieni roku zeszłego zabito, popadła w wielką nędzę i nie mogąc wyżywić swoich czterech dzieci, postanowiła je zgładzić ze świata. Rano o 4tej wstała i najprzód trzem młodszym dzieciom, 4, 6 i 8 lat liczącym chłopcom poprzerzynała gardziele brzytwą. Gdy następnie poszła do swej 12 letniej córeczki, aby jej gardło przerznąć, obudziła się ta i poczęła krzyczeć tak że sąsiedzi przybyli i przeszkodzili wyrodnej matce w popełnieniu zbrodni na córce. Przywołano natychmiast lekarza, który stwierdził śmierć dwóch młodszych chłopców, podczas gdy jest nadzieja, że starszy utrzyma się przy życiu. Morderczynię aresztowano natychmiast.

Szlązk.

Jubileusz 300-letni uprawy ziemniaków na Szlązku. W roku bieżącym upływa 300 lat od czasu, jak ziemniaki sprowadzone na Szlązk, i najprzód uprawiano je w ogrodzie dra Wawrzyńca Scholtza w Wrocławiu. Lecz rozpowszechnienie ich nie szło sporo. Kasper Schwendfeld wspomina w r. 1600; że w ogrodach szlązkich uprawiano i że „iektórzy ludzie jedli kuleczki w popiele pieczone, jakby trufle.“ W r. 1705 zaś ziemniaki pod nazwą „tartuffoli“ znajdowały się na liście szlązkiej akcyzy i płacono od nich cło po 6 centów od talara wartości. Zdaje się zatem, że wówczas zapomniano znowu w Szlązku o ich uprawie i że sprowadzano je prawdopodobnie z Włoch. W r. 1735 przynieśli je do Szlązka sascy kowale i zaczęli je uprawiać pod hutą w Pszczynie. W r. 1740 uprawą ziemniaków zaczął się już opiekować rząd; w r. 1747 ministeryum szlązkie rozdawało je pomiędzy lud do uprawy, a 22 marca 1756 r. minister Schlabrendorf ogłosił reskrypt w sprawie uprawy ziemniaków. Fryderyk W. rozpowszechnił ich uprawę za pośrednictwem swoich dragonów. Skutki uprawy ziemniaków okazały się wkrótce; w r. 1771 uchroniły bowiem Szlązaków od głodu, który w Czechach porwał 13,000 ofiar, i wówczas to 20.000 Czechów przybyło szukać ratunku na Szlązku. W r. 1846 pojawienie się grzybka ziemniacznego wywołało jak wiadomo wielki głód na Szlązku.

— OO. Franciszkanie powrócili do klasztoru w Prądniku na Górnym Szlązku. O. Ludwik, który przybył tam z dwoma braciszkami, po raz pierwszy po trzynastoletniej przerwie, odprawił mszę św. w kościele klasztornym. Przed „kulturkampfem“ klasztor zamieszkiwali zakonnicy Polacy, obecnie przysłano niemieckich. Ludność wszakże spodziewa się, iż w przyszłości między braćmi znajdą się także i Polacy, którzyby miewali kazania w języku polskim.

Pod Austryakiem

Galicya.

Znany belgijski kapitalista, bar. Hirsch, ofiarował milion złr. na szkoły rękodzielnicze żydowskie w Galicyi. Oprócz tego bar. Hirsch, posiadający około 150 milionów franków majątku, będąc bezdzietnym, postanowił przyjść w pomoc swym współwyznawcom, aby z tychże zrobić ludzi i pożytecznych obywateli kraju. Dla żydów w Galicyi misł przeznaczyć od 10—20 milionów franków tj. tyle ile się okaże potrzeba i wysłał w tym celu dwóch sekretarzy do Wiednia, aby się przedewszystkiem upewnili, czy zamiary jego znajdą poparcie ministra dr. Ziemiałkowskiego i bawiącego chwilowo w Wiedniu namiestnika Zaleskiego. Obaj ci wysłannicy zostali jak najlepiej przyjęci i przyrzeczono im najobszerniejsze poparcie. Zjechawszy do Krakowa, odbyli ci panowie kilka konferencyi z tamtejszymi koryfeuszami starozakonnymi, jak z dr. Warszauerem, dr. Horowitzem, Leopoldem Reichem, dr. Józefem Rosenblattem, profesorem dr. Oettingerem i innymi, którzy dostarczyli im potrzebnych dat statystycznych. P. Hirsch nosi się z myślą założenia w Galicyi kilkunastu szkół agronomicznych i przemysłowo-rękodzielniczych, oraz kilku szkół, w którychby się kształcili nauczyciele religii mojżeszowej.

— Archimandryta i przełożony klasztoru Bazylianów w Galicyi, ks. Iwan Izydor Korzyński, przeszedł z wyznania grecko-katolickiego na grecko-oryentalne. Ceremonia odbyła się w Czerniowcach w cerkwi św. Mikołaja. Powodem zmiany wyznania ma być, wedle słów pana Korzyńskiego, niegodzenie się tegoż na reformy, jakie w klasztorach zaprowadzają jezuici.

Joaquin Murietta.

Czytelnicy „Gazety Polskiej“ a zwłaszcza ci, którzy przebywają nad wybrzeżem oceanu spokojnego, słyszeli może nieraz wymówione nazwisko słynnego bandyty i rozbójnika Joaquina Murietta, lecz mało kto wie dla czego człowiek ten stał się bandytą.

Podajemy poniżej to, co o nim pisze „San José News“ (w Californii): „Kiedy tysiące ludzi szukających złota przybywało w każdym kierunku i z każdego kraju do Californii, mieszkał w pobliżu Sonora, w powiecie Tuolumne, młody Meksykanin Joaquin ze swą żoną Carmelitą. Mieszkali oni w pojedynczej, lecz wygodnej chacie, w której się znajdowały trzy izby, a wszyscy, którzy ze stadłem tem się poznali, zauważyli że byli szczęśliwymi i wzajemnie się kochali. Byli to ludzie mili, przyjemni, inteligentni a mąż mówił dość płynnie po angielsku. Murietta trudnił się ogrodownictwem a po obu stronach strumyka, który płynął w pobliżu jego chaty, rola była starannie uprawioną i pokryta różnem warzywem, które wkrótce mogło zostać wywiezionem na targ. Za ogrodowiznę płacono w tych czasach i w tej okolicy wielką cenę, a podczas gdy młody ogrodnik pracował i przedstawiał sobie przyszłość, kiedy będzie mógł wrócić ze swą żoną do rodzinnego kraju, słyszał ją śpiewającą lube hiszpańskie miłosne piosnki, które, jak on wiedział, odnosiły się do niego.

Niejaki Wilson, Amerykanin, zajął w pobliżu nich kawał gruntu i stołował się u nich. Wszyscy troje byli najlepszymi przyjaciołmi. Murietta miał dosyć dochodu ze swego ogrodu a dostając jeszcze pieniądze od Wilsona za wikt, czuł się szczęśliwym, gdyż wiedział, iż wkrótce będzie miał tyle pieniędzy, iż będzie mógł żyć niezależnie od nikogo w Meksyku. W tym właśnie czasie febra za złotem stanęła na najwyższym punkcie. Ludzie stawali się coraz bardziej samolubnymi i mniej grzecznymi. Wszystko było w zaburzeniu; wygrywano i przegrywano całe majątki w karty; wydarzyły się tu i owdzie zabójstwa i po wszystkich pagórkach i dolinach widziano ludzi którzy ze wzrokiem, jakby obłąkanym, patrzeli we wszystkich potokach i pod każdym kamieniem — za złotem. Przez niejaki czas nie niepokojono trójkę, o której powyżej wspominaliśmy, lecz pewnego pięknego niedzielnego poranku, gdy ci troje siedzieli przed chatą i opowiadali o nadziejach i przyszłości i jak młode dzieci stawiali zamki na lodzie, przybyło pięciu ludzi opatrzonych w przyrządy do szukania i czyszczenia piasku zawierającego złoto i stanęło w niejakiejś odległości od chaty. Weszli do strumyka, a radosny okrzyk oznaczał, że znaleźli to, czego szukali. Ludzie ci, którzy co dopiero przybyli z Missouri, pracowali prawie nieustannie, przyszli do pięknego ogrodu Murietty, który z warzywami, sam w sobie był miną złota. Murietta i przyjaciel jego Wilson poczęli przeczuwać nieszczęście a umówiwszy się, udali się do owych ludzi i prosili, aby tymczasem szukali złota z drugiej strony ogrodu, aż do czasu, dopókąd warzywa nie zostaną zebrane.

Prośba nie została uwzględnioną i odpowiedziano, że oni (poszukiwacze złota) znają prawo. Murietta natenczas poprosił Wilsona, aby się udał do miasta i zażądał pomocy zwierzchności. Wilson udał się do miasta i powrócił około czwartej godziny. Stanął niedaleko od chaty, lecz nie widział nikogo. Przyspieszył kroku, mając przeczucie, że coś złego się stało. Dotarł do strumyka — obcy ludzie, zabrawszy swe przyrządy, zniknęli, a wtenczas pomyślał sobie, że przyjaciele jego zostali zamordowani. Przeskoczył strumyk i pobiegł czemprędzej do chaty. Stanął jak wryty na widok, który mu się przedstawił. Na podłodze leżał Murietta ze związanemi rękami i nogami. Światło rozumu opuściło, jak się zdawało, jego oczy i był podobnym do szatana. Piana była na jego ustach a ciało jego wiło się, jakoby ciało węża. Wilson czemprędzej przeciął jego więzy. Murietta skoczył natychmiast na równe nogi a z jego piersi wydobył się okrzyk taki, jaki Dante tylko umiał opisać. Pobiegł do sypialni; na łóżku leżała żona jego jakoby nieżywa; szaty były zdarte z jej osoby a bladość jej twarzy udowodniała, co za straszliwą przebyła godzinę. Murietta rzucił się na nią i przytulając ją do piersi począł wołać: „Mi querida, mi querida“ (moja luba, moja luba). Wilson przestraszył się niezmiernie tą sceną, a dreszcz przeszedł po jego członkach, gdy potem rozpaczający mąż przechodząc się po izbie wołał: „Zabiję ich, zabiję ich“. Raz po raz wchodził do sypialni, a wracał do izby, w której biegał jakoby dzikie zwierzę. Wilson przekonał się, że niepodobieństwem będzie uspokoić człowieka, który przeżył godzinę, która ognistemi literami była zapisaną w jego duszy; godzinę, która zmieniła całą jego naturę i zniweczyła całe jego życie. Wilson udał się następnie do łoża nieszczęsnej niewiasty a przekonawszy się że nie umarła, użył środków, które ją zupełnie przyprowadziły do przytomności. Mąż jej wziął ją w swe ręce, a nosząc ją jakoby małe dziecko, pokrywał pocałunkami. W nocy uspokoił się Murietta, lecz Wilson widział z jego ócz, że w duszy jego tkwi tygrys, pragnący krwi. Carmelitę zawieziono do Sonora do ludzi znajomych i oddano ją opiece lekarza. Była chorą przez dłuższy czas, lecz wyzdrowiała nareszcie.

Murietta znikł. W tydzień potem dowiedział się Wilson, że dwóch ludzi zostało zamordowanych w pobliżu Columbia. W przeciągu trzech tygodni potem zostało jeszcze trzech ludzi zamordowanych. Meksykańczyk się zemścił za gwałt, który zniszczył całe jego życie, a społeczeństwo nazwało go bandytą, którym się też później stał.

O polska mowo!

Idzie wygnana biedna sierota
Po śmierci ojca z rodzinnej chaty;
Dola sierota gna ją za wrota
I ojcowizny zdziera jej szmaty.
I dokąd pójdziesz, gdy ci nie wolno
Zająknąć nawet nutą rodową —
I dokąd zwrócisz stopę mozolną
O polska mowo?

O ty wiesz dokąd;—wiesz gdzie bezpiecznie
Ostać się możesz zagłady hydrze,
Wiesz nieśmiertelna—gdzie ci żyć wiecznie.
Wiesz zkąd cię żadna siła nie wydrze.
Jak ze serc na świat wybiegł słowem.
Tak się dziś w serca schronisz na nowo:
I w nich żarzewiem ogrzejesz nowem
O polska mowo.

Cóż że zamilkniesz? spokój cię wzmocni.
I słowik milknie, gdy burza wyje —
Gdy zmrok panuje i ptacy nocni,
Orzeł swą głowę pod skrzydła kryje.
A przecież słowik znów zaświergoce,
I orzeł głowę wzniesie na nowo,
Gdy burza minie, gdy pierzchną noce
O polska mowo.

Cóż że zamilkniesz? w spodlonym tłumie
Jestże do kogo ozwać się wrząco?
Choćbyś wołała — nikt nie zrozumie,
A my słyszymy ciebie milczącą.
Zbrój się milczeniem do nowych brzemion
Boś ty za dumna na skargi słowo,
A lud twój żyje — chociaż oniemion
O polska mowo.

Lecz zmilcz poważnie, nie jęknij nawet,
I nie przeklinaj w dzikiej boleści,
I nie wyzywaj zemsty wet za wet,
Bo gniew twą czystą szatę bezcześci.
Lecz brzmij w serc naszych arce przymierza
Niewysłowiona — żałosna wdowo,
Nie nutą klątwy — ale pacierza
O polska mowo.

Józef Kościelski.

Prusy i Niemcy.

Projekt podwyższenia cła na zboża ma być przedłożonym parlamentowi niemieckiemu, który zwołanym zostanie w drugiej połowie listopada. Gazety rozpisują się o tem różnie, jedna uważa projekt za niebezpieczny dla Niemiec ze względu na ościenne państwa. Rosya patrzy na cła niemieckie i tak oddawna podejrzliwem okiem i zaprowadziła u siebie rozliczne cła wchodowe na czem znacznie ucierpiał przemysł niemiecki. W Węgrzech także panuje wielkie nieukontentowanie na cła niemieckie i to do tego stopnia, że izba deputowanych w adresie do tronu powiada, że chociaż Węgrzy są za wolnością handlową, jednak będą się musieli chwycić środków, aby wyrównać niekorzystne dla siebie warunki: „Będziem się musieli uciec do broni przeciwnej naszej teoryi, ale koniecznej ze względu na własne obowiązki.“ — I w Szwajcaryi poczynają się odgrażać niemieckiej polityce celnej. W kantonie Soloturn odbyło się zebranie, na którem podnoszono, „że jeżeli między Szwajcaryą a Niemcami nie nastąpi wzajemne wyrównanie bilansu handlowego, to należy zarządzić natychmiast wypowiedzenie traktatu handlowego.“ — Jak więc widoczna, cła niemieckie wywołują w innych państwach także cła zabezpieczające, i wojna celna utrudniać coraz więcej będzie stosunki handlowe i procederowe na niekorzyść rzemysłowców.

†

Nekrologia.

— Teodor Macknicki, wychodźca polski, uczestnik walki o niepodległość Węgier w 1848 r., założyciel „Stowarzyszenia Polaków,“ które za położone zasługi mianowało go honorowym swoim członkiem, zmarł w Budapeszcie w 75 r. życia.

— Jan Zieliński, były kapitan byłych wojsk polskich, przeżywszy lat 81, zmarł we Francyi w Lyonie.

— W Gnieźnie umarł niedawno temu Wojciech Fijałkowski, weteran z r. 1831 i 1848, najstarszy członek tamecznego towarzystwa przemysłowców rzemieślników.

— W Warszawie zmarł Franciszek Rutowski.

— Dziennik „The Age“ wychodzący w Richmond w Australii, podaje wiadomość o śmierci Seweryna Apolinarego Rakowskiego. Emigrant z r. 1831 osiadł był w Anglii, z Anglii udał się do Australii. Był to człowiek prawy czynny.

— W Przenowsku umarł Feliks Świtalski.

— Erazm Klaszkowski, żołnierz wojsk księztwa warszawskiego, zmarł w majątku swoim Mikielowszczyznie w Królestwie licząc 99 lat.

— W Starym Gostyniu zmarł w dniu 13-go października Tadeusz Gładysz.

— W Kielcach zakończyła życie w dniu 16 zm. Zofia z Kozłowskich Żuk Skarzewska.

— Henryk Gąsiorowski, emigrant urodzony 1811 r. w Warszawie, były oficer kawaleryi wojsk polskich w r. 1831 zmarł w sierpniu w Prokuplia w Serbii, gdzie zajmował posadę inżyniera rządowego.

Kogo się pozbędziem,
Kogo raz wypędziem:
Ten tu już nie wraca,
Oj, ca, ca, ca, ca, ca!
Precz, Iwan, Mikita,
Broń nasza nabita!
Strach na nieboraka,
Aj, ka, ka, ka, ka, ka!
Precz, szpiegi i gracze,
Nikt was tu nie płacze,
Chyba ktoś z baletu,
Oj, te, tu, tu, te, tu!
W Niedzielę był śmiałek,
A tchórz w Poniedziałek,
Patrzajcie na zucha!
Cha, chu, cha, cha, chu, cha!
Na saskim dziedzińcu,
Bohater był w wieńcu;
Lecz przyszedł Listopad
I wieniec mu opadł!
W parady i festy
Błyszczały haft, chresty;
Dziś gunią okryty.
Oj, ty, ty, ty, ty, ty!
W obozie miał kwiatki;
Altanki i chatki;
Nie tak dziś, Mospanie,
Nie, na, nie, nie, na, nie.
Pod Orła pakował,
Więził nas mordował.
Orzeł tu! a ty gdzie?
He, he, he, he, he, he.
Po bruku huczałeś,
Marsowo patrzałeś;
Uciekłeś bez huku,
A ku, ku, ku, ku, ku!
Piórem swem czupurzył;
Jak naród się wzburzył,
Uciekał bez pióra.
Hura, ra, ra, ra, ra, ra.
Oj płaczą złodzieje,
Bo tym się źle dzieje,
Znikła ich pociecha,
Cha, che, cha, cha, che, cha!
Jeśli duch Moskala
Jeszcze tu zawala,
W łeb wroga kacapa!
Paf, pa, pa, pa, pa, pa!

37. *Czas daremnie stracony.*

Sejm dnia 18go Grudnia zebrany ofiarował Adamowi Czartoryskiemu marszałkostwo senatu, Władysławowi Ostrowskiemu Izby poselskiej. — Teofil Morawski, poseł kaliski, wniósł, żeby Chłopicki przestał na królewskiej władzy, a nie brał dyktatury; nie to, żeby był królem sam, ale żeby wziął tę władzę, jaką miało Królestwo; żeby car nie powiedział, iż broniąc konstytucyi, Polacy z karbów konstytucyi sami wychodzą. Ale ten wniosek upadł, chociaż gorąco go poparł sędziwy Giemcewicz. Uchwalono tylko *Straż sejmową*, która miała śledzić kroki Chłopickiego, choć dyktaturę mu zostawiono. Wybrawszy następnie deputacyę do napisania manifestu, czyli odezwy do ludów Europy, wręczono Chłopickiemu dyplom na dyktatora i sejm tymczasem odroczono. Dyktator mimo to postawia obok siebie rząd tymczasowy, pod nazwą rady najwyższej, do któreej wchodzą Czartoryski, Michał Radziwiłł, Dembowski, Ostrowski i Barzykowski, poczem nowych porozsyłał ambasadorów na wszystkie strony Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CHICAGO.

Od czwartku przeszłego tygodnia znajduje się 50 do 60 policyantów w pobliżu więzienia powiatowego.

— Wiadomość, że trybunał najwyższy Stan. Zjedn. nie przyjął petycyi o „writ of error“ w sprawie anachistów, nie wywołała o ile się zdaje, żadnego wzruszenia zewnętrznego na anarchistach skazanych na śmierć. Jedyny Engel okazał, że wiadomość ta nie jest mu obojętną, a w środę, gdy się o wyroku dowiedział, nie ruszył nawet obiadu, który mu dano. Od środy też nie wpuszczano do więzienia innych ludzi, wyjąwszy takich, którzy się mogli wylegitymować jako najbliżsi krewni skazańców.

— Dwie kompanie 6go pułku piechoty otrzymały rozkaz udania się z majorem Lyster na czele do nowego obozu opodal Chicago urządzonego. Zimą będą strzegli tutejszą własność Stanów Zjednoczonych. Użyłoby ich się naturalnie w przypadku rozruchów w Chicago.

— W czwartek o szóstej godzinie po południu wybuchł pożar w szopach położonych po za No. 42 i 44 W. Huron ulicy, który szkody materyalnej narobił może na $4000, lecz z powodu którego może jeden z najodważniejszych strażaków życie utraci. Marszałek 5go batalionu straży ogniowej Murphy chciał się udać na miejsce pożaru, gdy przejeżdżającego w „buggy“ Kinzie ulicą wyrzucił z tego pociąg osobowy Northwestern kolei, którego parowóz uderzył w tylną część powozu, w którym Murphy w towarzystwie młodego człowieka siedział. Murphy wypadłszy nadwerężył czaszkę, oprócz tego nadwerężył kość pacierzową i ramiona. Lekarze wątpią o jego życiu. Murphy liczący dopiero lat 33, wyratował już z płomieni 10 ludzi z narażeniem własnego życia.

— Policyant Wm. March został dla pijaństwa wydalony że służby miejskiej.

— Axel Stone, jedyny jeden, który się ocalił z parowca „Vernon“, który się zatopił z 50 ludźmi w jeziorze Michigan, znajduje się w jednym ze szpitalów chicagoskich. Opowiadanie jego o mękach, które wycierpiał podczas 64 godzin bujając na bałwanach jeziora, wzrusza serce każdego.

— Spies, Schwab i Fielden, anarchiści skazani na śmierć podpisali petycyę w której proszą gubernatora Oglesby o zmianę ich kary. Podobnież mieli uczynić Parsons, Engel i Fischer. Jedyny Linng, fabrykant bomb, najmłodszy ze wszystkich, nie żąda łaski gubernatora.

— W przeszłym miesiącu umarły w Chicago 1163 osoby, z tych 481 dzieci nie liczących lat 5. Główniejszemi przyczynami śmierci były: Dławica w 20, dyfterya w 114, tyfus w 40, suchoty w 105, kurcze (dzieci) w 78, słabość serca w 52, bronchitis w 39, zapalenie płuc w 53, podeszły wiek w 23 przypadkach; 64 ludzi utraciło przypadkowo życie, trzech zostało zamordowanych, czterech popełniło samobójstwo i t. d.

— W przeszłym tygodniu bawili w Chicago wice admirał Rabayana, kapitan Yamamoto, kapitan Hedaka i inni wyżsi urzędnicy marynarki japońskiej, którzy od swego rządu dostali polecenie zapoznania się z instytucyami marynarskiemi innych krajów. Przybyli z Tokio, a z Chicago udali się do Washington, a potem do Nowego Yorku, z którego to miasta mają się udać do Europy.

— W sobotę rano znaleziono na preryi położonej przy Albany Ave. i Polk ulicy zwłoki policyanta John'a Keegan, który znalazł śmierć przez wystrzał z rewolweru, który został przyłożony do jego czoła, co zostało udowodnione tem, iż ślady prochu znaleziono w czole i nawet w ranie zadanej. Jakim sposobem i dla jakiej przyczyny został pozbawiony życia, jest tajemnicą dotąd nie odkrytą. Liczył lat 38, mieszkał pod No. 985 Washington Boulevard i był członkiem towarzystwa „Catholic Order of Foresters“.

— W Chicago bawi pani Modrzejewska.

— W niedzielę znaleziono w celi Linnga anarchisty skazanego na śmierć cztery bomby. Jakim się sposobem tam dostały, jest to rzeczą, której nikt nie może sobie wyobrazić. O ile się dowiadujemy z innych gazet, to przypisują winę szeryfowi Matson'owi, ponieważ jest za dobrodusznym i przez tę właśnie dobroduszność krewni, znajomi i przyjaciele — skazańców mogli im podawać, co im się podobało. Wątpiemy, że podobna rzecz mogłaby się stać w jakiemkolwiek państwie europejskiem.

— George Engel, jeden z anarchistów skazanych na śmierć, usiłował się otruć w niedzielę za pomocą morphium. Lekarze atoli przez antydot zdołali go zachować dla śmierci na szubienicy. Zkąd dostał trucizny, nie chciał powiedzieć.

Nowy podział miasta Chicago.

Stósownie do prawa uchwalonego przez ostatnią legislaturę obmyślili nasi rajcy miasta (aldermani) plan i podzielili miasto na 24 wardy.

Pierwsza warda będzie zajmowała okręg leżący pomiędzy jeziorem, 12 ulicą i rzeką ze strony północnej i zachodniej.

Druga warda: Jezioro, 26 ulica, Clark aż do 16 ul., rzeka ze strony zachodniej i 12 ulica

Trzecia warda: 33 ul., jezioro, Wentworth Ave., 26 ulica.

Czwarta warda: 39 ul., jezioro, Stewart Ave., 33 ulica.

Piąta warda: 33 ul., Wentworth Ave. aż do 26 ulicy i Clark ul. aż do 16-tej, Halsted ul. i rzeka ze strony zachodniej.

Szósta warda: 39 ulica, Western Ave., Ill. i Mich. kanał i rzeka, Stewart Ave. aż do 33 ulicy i S Halsted ul. ze strony północnej aż do rzeki.

Siódma warda: Rzeka od strony wschodniej, Halsted od rzeki do 22 ul., Johnson aż do 12 ul.

Ósma warda: Rzeka ze strony południa, Throop, 12-ta i Johnson ul.

Dziewiąta warda: Rzeka ze strony południa, Wood, Taylor i Throop ulice.

10-ta warda: Ill. i Mich. kanał ze strony południowej, Crawford Ave. na zachodzie, 12-ta ul. aż do Campbell Ave. i Taylor aż do Wood ul. na północy, Wood ul. na wschodzie.

11-ta warda: W. Ohio ul., na północy Paulina ul., na zachodzie May i Ann ulice, Centre Ave., Throop i Sibley ul. na wschodzie, Taylor ul. na południu.

12-ta warda: Lake ul. i Washington Boulevard na wschodzie, Taylor i 12-ta ulica na południe, Crawford Ave. na zachodzie.

13-ta warda: Lake ul. i Washington Boulevard na południe, Crawford Ave. na zachodzie, W. Chicago Ave. na północy i Paulina ul. na wschodzie.

14-ta warda: W. Chicago Ave. na południe, Crawford Ave. na zachodzie, Ashland Ave. na wschodzie i North Ave. na północy.

15-ta warda: North Ave. na południe, Kedzie Ave. na zachodzie, Fullerton Ave. aż do Western Ave. ze strony północnej, Western Ave. od Fullerton Ave. na północ aż do północnej odnogi rzeki, rzeka na wschodzie.

16-ta warda: Ashland Ave. ze strony zachodniej, Ohio ulica ze strony południowej, May i Carpenter ulice ze strony wschodniej, North Ave. aż do rzeki ze strony północnej a rzeka ze wschodu.

17-ta warda: Lake ul. ze strony południowej, rzeka na wschodzie i północy, May i Carpenter ul. na zachodzie.

18-ta warda: W. VanBuren na południowej stronie, Centre Ave. i Ann ul. na zachodzie, Lake ul. ze strony północnej a rzeka ze wschodniej.

19-ta warda: 12 ul. na południu, rzeka na wschodzie, Centre Ave., Sibley i Throop ulica na zachodzie, Van Buren ul. ze strony północnej.

20-ta warda: N Halsted ul. na wschodzie, Fullerton Ave. na północy, rzeka na zachodzie a Division ul na południu.

21-sza warda: Fullerton Ave. ze strony północnej, jezioro na wschodzie, North Ave. ze strony południowej, Halsted ul. na zachodzie.

22-ga warda: Divison ul. ze strony południowej, Halsted ul. ze zachodniej, North Ave. z wschodniej a jezioro ze wschodniej.

23-cia warda: Wells ul. na wschód, rzeka na zachód i południe Divison ul. na północ.

24-ta warda: Wells ulica ze zachodniej, Division ul. z północnej rzeka z południowej a jezioro ze wschodniej strony.

Trzeba zauważać, że plan wejdzie w życie dopiero z wiosną r. 1888.

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać, gdzie mieszkał poprzednio. (x)

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee.)

Bratobójstwo popełnił tutaj niejaki Jan Puszynski, który już od kilku lat cierpiał na umyśle, lecz był niebezpiecznym tylko w stanie nietrzeźwym. Brat jego Antoni spotkawszy go pijanego na ulicy, usiłował go w sposób łagodny dostać do domu; Jan atoli rozgniewawszy się wtłoczył mu nóż sztyletowy do gardła. Przed trzema laty ranił innego brata niebezpiecznie za pomocą łopaty. Czwarty brat znajduje się w domu dla obłąkanych.

— Andrzej Landowski dość brutalnie obszedł się w tych dniach z Wiktoryą Kasiadowską, starą już niewiastą, ponieważ, jak twierdził, oczarowała jego brata, który od niejakiego czasu cierpi na umyśle. Landowski został skazany na zapłacenie $30 kary i kosztów.

Anarchiści.

Washington, 2 listop. Najwyższy trybunał Stan. Zjedn. nie udzielił w sprawie anarchistów chicagoskich, skazanych na śmierć, tak nazwanego „writ of error“.

Trybunał utrzymuje, że:

1. Pierwsze dziesięć dodatków do konstytucyi Stan. Zjedn. ograniczają tylko wkroczenie władzy Stanów Zjednoczonych, lecz nie władzę Stanów pojedynczych.

2. Prawo Illinoiskie pod względem tworzenia sądów przysięgłych, jest prawomocnem i zgadza się z konstytucyą i zgadza się z prawem istniejącem w terytoryum Utah, które w procesie Hopt *versus* Terytoryum Utah zostało uznane prawomocnem przez najwyższy trybunał.

3. Nie zostało udowodnionem przez akta, że po otrzymaniu dowodów sąd procesyjny byłby był powinien odrzucić Sandford'a, jako członka sądu przysięgłych.

4. Zarzut, że list Mosta i przesłuchanie Spies'a, w którem ten był zmuszony oddać świadectwo przeciw samemu sobie, nie został zrobiony przed sądem procesyjnym i dla tego też nie ma podstawy, na której mocy trybunał najwyższy mógłby wkroczyć.

5. Nie można także zająć się uwagą zrobioną przez adwokata jen. Butler, że ani Spies ani też Fielden są obywatelami amerykańskimi, ponieważ o tem nie wspomniano przed sądem procesyjnym, dla której to przyczyny sprawa ta przez ów nie została rozstrzygniętą.

Dla tego też trybunał najwyższy musi odrzucić petycyę o „writ of error“, w sprawie anarchistów, skazanych na śmierć.

Wyrok ten został potwierdzony jednogłośnie.

Springfield, Ill., 2-go listopada. Mało co można powiedzieć co uczyni gubernator Oglesby w sprawie anarchistów skazanych na śmierć, gdyż nie wyraził się przed nikim, co zamierza zrobić. Otrzymał dzisiaj wiele listów i petycyi, aby ułaskawił anarchistów i trzy niewiasty z Chicago odwiedziły go także w tej sprawie. Istnieje ogólne mniemanie, że może zmieni karę śmierci Fielden'a i Schwab'a na więzienie z ciężką pracą; co do innych zaś, nie zostanie prawo zmienione, gdyż pod warunkami istniejącemi nie może ich ułaskawić.

Alaska.

Gubernator Alaski powiada w sprawozdaniu rocznem pomiędzy innemi co następuje: Ludność biała Alaski znajduje się głównie w południowo wschodniej części kraju tego. Całą ludność oszacowano na: 5000 białych, 1800 kreolów, 2300 Aleutów, 3500 krajowców, częściowo ucywilizowanych i 26,500 nie ucywilizowanych krajowców; w ogóle więc w pobliżu 40,000 dusz.

Wszyscy kreoli i Aleuci znają język rosyjski i umieją czytać i pisać w własnym ich języku. Wartość własności wynosi około 10,000,000 dolarów; nie wchodzą w to atoli osady w „Alaska Commercial Co.“ na Seal Island.

Ludność będzie wzrastała dość szybko, skoro tylko kongres przez należyte prawa poruszy kwestyą kolonizacyi i osiedlenia. Dla rozwoju rólnictwa nie uczyniono nic jeszcze, pomimo iż w południowo-wschodniej Alasce jest dość żyznej roli, na której udają się wszystkie gatunki zboża z wyjątkiem kukurudzy.

W sprawie chodownictwa bydła nie uczyniono także nic dotychczas, choć zimy są o wiele łagodniejsze jak w Montana, Wyoming i Dakota.

Z łowu ryb ma rząd około 3 miliony dolarów rocznego dochodu.

Gubernator uskarża się na postępowanie Alaska Commercial Co., która zadzierżawiła od rządu wyspy Seals Island, celem łowienia psów morskich, która nie ogranicza się na owych wyspach, lecz przywłaszczyła sobie większą część wysp aleuckich i część lądu stałego; gubernator żąda, aby kontrakt zawarty z tą kompanią został zniesiony.

Łotr.

W Heron, Conn., zabił w tych dniach tkacz materyi jedwabnych, John Hodel swą żonę i zapalił potem dom, w którym mieszkał. W płomieniach utraciło życie dwoje jego dzieci. Uwięziono go.

Dzień dziękczynny.

Springfield, Ill. Gubernator wydał następującą odezwę:

„Dziękując Wszechmocnemu za błogosławieństwo ubiegłego roku, przeznaczam niniejszem czwartek, 24 listopada, jako dzień modlitwy i składania podziękì i proszę całą ludność tego stanu, aby obchodziła dzień ten w pokorze i w pracach miłości braterskiej“.

Straszliwy czyn.

Louisville, 4 listopada. Widownią zgrozą przejmującego czynu było w przeszłej nocy mieszkanie robotnika Charles B. No. 1922 przy W. Chestnut ulicy. Gdy świekra tegoż, p. Mary Bruner, przybyła o godzinie 10tej do mieszkania swej córki, znalazła drzwi pozamykane. Gdy po dzwonieniu nikt się nie odzywał, odwarła jedną z okiennic; wejrzawszy oknem, cofnęła się przerażona widokiem, której jej się przedstawił.

Nad drzwiami prowadzącemi ze sypialni Brownfield'ów do sypialni. Williama F. Bruner, jej syna a młodszego brata pani Brownfield, na haku wisiał na rzemieniu skórzanym jej teść.

Wskutek lamentacyi niewiasty przybyli sąsiedzi, którzy wyłamawszy drzwi, znaleźli w sypialni zwłoki pani Brownfield, 9 lat liczącego jej syna i szwagra Brownfielda, młodego Brunera. Trzy te osoby miały gardła przerznięte od ucha do ucha. Pod nogami mordercy trzech osób i samobójcy Brownfield'a leżała brzytwa, narzędzie, za które go pomocą straszliwa zbrodnia została popełnioną. Na komodzie leżał list, w którym Brownfield doniósł, że życie mu się sprzykrzyło, gdyż wszystko co posiadał, przegrał w karty, a ponieważ nie wiedział w jaki sposób utrzymywać żony i dziecka, odbierze im życie; z powodu zaś, że szwagier jego nie był wartym, aby dłużej żył, zgładzi go ze świata, nim sobie skróci życie. Brownfield liczył lat 30 i w ostatnich czasach był zawsze pijanym.

Zgon dwojga dzieci.

Z New Brunswick, N. J., donoszą w dniu 5go listopada. W Helmetta rozniecіły dzieci wyrobnika Schroeder ogień, na który wrzuciły dość wielką kupę suchych gałęzi Przytem wpadła czteroletnia dziewczynka do palącej się kupy. Brat jej liczący lat 6 chciał ją ocalić, lecz płomienie ogarnęły i jego i oboje znaleźli śmierć w płomieniach.

W sprawie cholery.

Washington, 4 listopada. Nichols komisarz zdrowia w Nowym Yorku był dzisiaj u ministra finansów, Fairchild i miał z nim dłuższą rozmowę o obronie Stanów Zjednoczonych przeciw cholerze, która może łatwo zostać wniesioną do kraju przez pasażerów przybywających na okrętach pochodzących z portów, których grasuje cholera. Zdaje się, że okręta takie będą się musiały wrócić natychmiast do kraju z którego przybyły.

Niewdzięczność dzieci.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą: Niedawno temu został bogaty kupiec Maurycy Hoffman oddany do domu obłąkanych w Danville, miasteczku położonem 50 mil od Wilkesbarre, przez jego dzieci, syna i córkę. Naczelny lekarz w zakładzie obłąkanych w Danville, przekonawszy się że człowiek ów, bynajmniej nie jest obłąkanym, puścił go na wolność. Od tego czasu mieszkał Hoffmann w Phillipsburg'u w New Jersey. Kilka dni temu wrócił do Wilkesbarre i chciał wejść do swego domu, lecz wyrodne dzieci, którym chodzi o majątek ojca, wypędziły go z domu i goniły go na około domu grożąc mu rewolwerem. Syn uderzył go nawet w głowę żelaznym prętem. Starzec udał się do sądu i kazał ich uwięzić, przysięgając, iż przed nimi nie jest pewnym swego życia. Chciano ich puścić na wolność za kaucyą, lecz nie znalazł się taki; któryby się chciał za nich zaręczyć.

Indyanie.

Z Bismarck, Dak., donoszą, że 200 Wronów którzy zdołali ujść wojsku pod Custer, znajduje sie na stopie wojennej. Oddziały wojskowe znajdujące się w Montana przygotowują się do odporu napadu, którego się spodziewają. W Standing Rock znajduje się 6,000 Siouxsów pod naczelnictwem „Sitting Bull'a“, który podobno zawarł przymierze zaczepno odporne z Wronami.

Unieważnione małżeństwo.

W Baltimore wydarzył się w tych dniach rzadki ten niezawodnie wypadek, że katolicki kapłan unieważnił ślub niedawno temu przezeń dany. Był to ksiądz W. E. Bartlett, proboszcz przy kościele św. Anny. W niedzielę 30 paźdz. po ukończeniu sumy oświadczył publicznie: „W dniu 24 sierpnia rb. zostali połączeni ślubem małżeńskim w tym tu kościele Jerzy E. Cook z powiatu Galway w Irlandyi i Małgorzata Tinly z Mount Savage, Maryland, po należytem wywiedzeniu, czy osobom tym wolno zawrzeć małżeństwo w sposób prawy i ważny. Od tego czasu atoli zostałem uwiadomiony przez osobę poszanowania godną, która jest spokrewniona z jedną z tych osób, że Cook, gdy brał ślub, miał inną żonę jeszcze żyjącą. Z powodu tego jest ślub tutaj nieważny według praw kościoła katolickiego jak i Stanu Maryland.

Mądry pies.

„Dover Sentinel“ pisze: Jeden z obywateli naszego miasta jest właścicielem bardzo mądrego psa. Jeżeli pan jego upuści chustkę do nosa lub inny przedmiot, to go podnosi i niesie za swym panem, przynosi także do domu przedmioty przez pana w mieście zakupione. Najlepszym jego przymiotem jest to, że skoro tylko spostrzeże pana swego pijącego kieliszek wódki, to biegnie do domu i donosi o tem swej pani.

Indyanie.

Pomiędzy oddziałem wojska St. Zjednoczonych i Indyanami, (Wronami), którzy nie dawno temu się zbuntowali, zaszła w dniu 5go listopada potyczka w pobliżu Little Horn, Mont., w której wojsko amerykańskie utraciło kaprala Charles Thompson, który został zabity. Dwóch szeregowców zostało ranionych. Naczelnik Indyan „Sword Bearer“ i trzech lub czterech jego towarzyszy utraciło także życie.

Łowy.

St. Louis, 3 listop. Dość interesujące łowy odbyły się dziś po południu w pobliżu tutejszego „Union“ dworca. Pociąg specyalny składający się częściowo z wagonów pasażerskich, a częściowo z wagonów zawierających menażeryą Robinsona przybył co dopiero i miał się puścić w drogę do Cincinati, gdzie zwierzęta mają przezimować, gdy przybył pociąg towarowy i uderzył z taką siłą w pociąg specyalny, że dwa czy trzy wagony tegoż zostały roztrzaskane, jeden ze służby cyrku został zabity a dwóch innych niebezpiecznie pokaleczonych. Skutkiem zderzenia zostały także rozbite niektóre z klatek, w których zwierzęta się znajdowały a niektóre ze zwierząt dostały się na wolność. Były to: tygrys bengalski, dwa lwy, lampart, jaguar, koziorożec i sęp. Na peronie obecnie ludzie rozpierzchli się na wszystkie strony, a służba cyrkowa w towarzystwie służby kolejowej rozpoczęła łowy na upierzchłe bestye.

Nasamprzód znaleziono lamparta, który założył swą kwaterę pod wagonem towarowym. Usiłowano go usidlić, co się atoli nie udało. Lampart atoli wyskoczył z pod wagonu i ukąsił jednego z łowców w nogę, poczem skoczył przez okno znajdujące się nad drzwiami do dyrektora bióra dworcowego. Tu oblegli go łowcy i usiłowali zastrzelić, lecz daremnie. Nareszcie zarzucono nań posmolone sukno, skutkiem czego zdołano go schwycić. Inne zwierzęta zdołano także po chwili odnaleźć i wprowadzić do klatek dla nich przeznaczonych.

Nieszczęścia.

W Haddonfield, miejscowości położonej w pobliżu Camden, New Jersey, ocaliła matka swe dziecko kosztem własnego życia. Woziła je w izbie na wózku, przyczem wywróciła piec petrolejowy. Płomienie ogarnęły pościółkę i szaty dziecięcia. Suknie matki, która chciała ocalić dziecko, co jej się też udało, zostały także zajęte płomieniami i nieszczęsna niewiasta umarła w największych cierpieniach.

— W straszliwy sposób utracił życie pewien dekarz w Louisville. Nabierał właśnie za pomocą węborka smoły z kotła, gdy dostał kurczy i wpadł do warzącej się masy głową na dół i zanurzył się aż po za ramiona. Współpracownik jego spostrzegł ten wypadek, lecz przyjaciel jego nie żył już, gdy on go z kotła wydobył.

— Wielkie nieszczęście wydarzyło się w Lyons, położonem w pobliżu Omaha, Nebr. Farmer Henryk Miller i jego żona udali się w pole po ładunek kukurudzy: Tymczasem spalił się ich dom i dwie córeczki, z których jedna liczyła lat dwa a druga trzy.

W ten sam sposób utraciło życie w East Fork, Faulkner pow., Ark., trzech małych wnuków S. S. Faulknera, który ze swą żoną udał się w pole, rwać bawełnę. Podobne wypadki wydarzają się dość często przez lekkomyślność rodziców, którzy małe swe dzieci pozostawiają w domu bez dozoru. Jeżeli nie mogą pozostawić w domu starszej osoby, któraby uważała na dzieci, to powinni takowe wziąść ze sobą w pole lub, gdy się na dłuższy czas z domu wydalają, pomimo niepogody nawet.

Przypowieści Salamona dla prenumeratorów.

Roztropny syn sprawia radość ojcu, ale prenumerator, płacący z góry, jeszcze większą wydawcy. Wszystko, co człowiek według przekonania czyni, jest dobrem, z wyjątkiem, jeżeli uważa za stosowne za gazetę nie zapłacić. Lepszym jest człowiek ubogi, a sprawiedliwy i płacący za gazetę, niż bogaty, a odpowiadający, że później zapłaci. Kto żonę bierze czyni dobrze; a kto gazetę, jeszcze lepiej. — Kto żonę opuszcza grzeszy; a jeszcze bardziej ten, kto przestaje prenumerować gazetę.

Szczególna jazda.

„Louisville Anzeiger“ opowiada w jaki sposób policyant Leatherman z Louisville miał szczęście jeździć na — świni: Otóż Leatherman puścił się w pogoń za niektórymi gałganami, którzy molestowali na Clay ulicy pewną damę. Zbiegi skręcili do małej uliczki, w której byłby ich niezawodnie dogonił policyant, gdyby nie była się stała obronicielką ich — potężna świnia, która właśnie wtenczas w tej uliczce się znajdowała. Rewidowała ona niezawodnie na mocy prawa miejskiego, beczki w których się znajdowały odchody kuchenne, gdy policyant Leatherman okazał się na scenie. Może być że, świnia nie zupełnie była pewną, czy postępuje ściśle według regulaminu miejskiego, bo zrobiła zwrot i usiłowała przedostać się między nogami policyanta, co się jej jednakowoż częściowo tylko udało, bo Leatherman widział się zmuszonym pozostać na jej grzbiecie. Postępując za przykładem jej poprzedniczek, o których to biblia powiada, że w nich blizko 1900 lat temu znalazły umieszczenie złe duchy, pobiegła jak opętana. Nadeszła atoli chwila, w której mogła zwolnić kroku, gdyż nieszczęsny Leatherman spadł z niej, przyczem nadwyrężył jedno ramię i doznał jeszcze innych nadwerężeń Świnia pobiegła rewidować inne beczki a policyanta zawiózł wóz patrolowy do mieszkania, gdzie go oddano opiece lekarza.

Węgorz w żołądku człowieka.

Węgorza, ważącego 19 uncyi a 16 cali długiego wykaszlił w tych dniach niejaki Henryk Stejner, w Buffalo, N. Y. Człowiek ten ma lat 31 i był dość zdrowym aż do grudnia przeszłego roku. Pewnego wieczora na początku tego miesiąca wypił szklankę wody, gdy jeszcze światła nie było w izbie. Gdy połykał wodę, zdawało mu się, że przez krtań jego przechodzi przedmiot jakiś wielkości laskowego orzecha. Kilka tygodni potem czuł we wnętrznościach boleści, które w okolicy żołądka były nieznośnemi prawie. Lekarze których się radził, przepisywali mu różne lekarstwa na cierpienie żołądkowe, lecz żadne nie pomogło. Nareszcie na radę swej świekry postanowił użyć tak nazwanej „kuracyi końskiej“, mniemając że w żołądku jego znajduje się ogromny tasiemiec. Kupił więc kwartę wódki i pił tak długo, dopokąd nie był „spity jak bela“. Nie dobrze mu było, gdy się obudził i musiał womitować. Podczas tej operacyi wyszedł z jego żołądka także ów powyżej wymieniony węgorz, który był ślepym. Węgorz ten żył cztery godziny jeszcze po wydobyciu się ze żołądka człowieczego. Steiner jest obecnie zdrowszym i przysiągł że nie będzie pić wody, póki będzie żył.

Ojciec zabił syna.

W Baltimore, Md., zabił listonosz, Albert M Brusstar, w stanie nietrzeźwym 17 letniego swego, cokolwiek na umyśle cierpiącego syna Michała, ponieważ ten za wiele zgiełku robił przy myciu talerzy. Zrzucił go przez balustradę z wierzchniego piętra na dół. Zbiegł także ze schodów i począł go kopać, przyczem uderzył także w skroń chłopca, który wkrótce potem umarł. Matka broniąca syna została także sponiewieraną. Brusstara aresztowano w saloonie pewnym.

Śmierć kapłana.

Wilkesbarre, Pa., 4 listopada. Ks. Zenon Łoszczawicz, wyznania grecko-katolickiego, zarządca kaplicy w Kingston dwie mile od Wilkesbarre położonego, zmarł nagle dziś w nocy w jednym z tutejszych hoteli. Przybył do hotelu o północy i zajmował pokój razem z pastorem Cyrilem Droppa, który zarządza luterskim kościołem w Nanticoke. Jeden i drugi przebywali dawniej w Shenandoah.

Przyczyna śmierci jest dotychczas tajemnicą.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"

W. DYNIEWICZA,

w

Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki 15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50 trzy za jednego $1.

PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych 10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki 15

KSIĄŻKA PUNKTOWANIA.10

POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75

INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r 5

ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego.................5

NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................60

WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów............30

JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza....................10

CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry 10

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza...............60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).

Zawiera:

1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago.“
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.

..........................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.................75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku........10

PISANKI WIELKANOCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz...................10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego 10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego..............5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wlbnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S.........15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ....................10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską.......................10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego......................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

UTWORY ostatniego Czwartaka Jerzego Ręczynskiego, Kapitana 4 pułku piechoty polskiej, kawalera krzyża Virtuti militari profesora fortyfikacyi, inżynieryi i języków tegoczesnych, w Foyle College, w Londonderry, Irlandyi..................10

O ZASŁUŻONYCH KRAJOWI POLAKACH, Błogosławiony Wincenty Kadłubek. Gedeon (Gedko), biskup Krakowski, Stanisław ze Szczepanowa, biskup Krakowski. Błogosławiony Andrzej Żurawek, Święty Wojciech, arcybiskup gnieźnieński. Jan Zamojski, hetman wielki Koronny, Wincenty, ze Szamotuł, wojewoda poznański...15

ŻYD WIECZNY TUŁACZ z Jeruzalem imieniem Ahaseverus. Który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa Pana i przez Wszechmocność Boga jeszcze do dzisiejszego dnia żyje 10

NA DALEKIM ZACHODZIE, opisał W. Karłowski.......10

TRZY MIESIĄCE. Ze znalezionego ręko-pismu, wydał Józef Narzymski.....................50

PIERWSZY ROCZNIK Tygodnika Powieściowo — Naukowego, obejmujący 832 stronice wyraźnego druku na pięknym papierze, ozdobiony 54 rycinami, oprawny mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe sieroty, Obrazek z naszej ziemi. Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsze pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00). Cena $2.85

GROBY NA STEPIE. Opowiadanie z życia amerykańskiego. Przełożył Karol Maćkowski 15

A CÓŻ ROBIĆ? Powiastka przez Józefa Złotorzyńskiego.....10

RYMOTWÓR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyńskiego.)........ 25

SW. MIKOŁAJ, dramat w czterech aktach dla dzieci. Przez ks. K. Kozłowskiego...... 50
..............(trzy za 1.00.)

KSIĘŻNA LUBOMIRSKA czyli cudowny los sieroty polskiej w Paryżu...................30

LUDGARDA czyli skutki wychowania opartego na religii i moralności, opracował podług źródeł pewnych Tomasz Wiśniewski..........................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

W JAKI SPOSÓB UTRACILI IRLADCZYCY SWĄ ZIEMIĘ. Skreślił W. Karłowski...... 5

[redacted]

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki. Cena....................$1.00
W mocnej oprawie..... $1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F. S.................15

LOS SIEROTY czyli powieść wystawiająca zgrozę nieludzkości, srogość zawiści, i dotkliwość nędzy, skuteczność wiary i cnót, wzorowość miłosierdzia i szczodrobliwości opatrzności przez ks. A. Pokojskiego 30

KOMINIARZ I MŁYNARZ czyli zawalenie się wieży. Komedya w 1 akcie ze śpiewami. F. N. Kamińskiego; muzykę ułożył F. Zaremba...................50
trzy egzemplarze.........1.00

POWIASTKI POLSKIE przez Fr. hr. Skarbka. Zawiera: 1) Wyprawa Kujawska, 2) Hulanka w sądzie, 3) Łukasz Stempel, 4) Dwie Siostry, 5) Przewoźnik, 6) Jeniec Wojenny, 7) Jaszczułt, 8) Mundur, 9) Kruk
..........................30

PROBOSZCZ KUKULEWA, podług Daudeta opracował W. Karłowski....................5

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI, odczyt publiczny przez Sew. Duchińską....................15

OFIARA ŻMUDZINA, obrazek historyczny z czasów powstania 1831 r., przez Chwalibora..30

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić „Money Order“ niech przyśle na książki lub Gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamps), których może kupić na każdej poczcie.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję swej ciotki nazywającej się z rodziców Wachowiak, pochodzącej z Czeszewa pod Wągrówcem, przebywa około 25 lat w Ameryce.

Szymon Wachowiak,
Hegewisch, Cook Co., Ill.

Poszukuję Jana Gackowskiego, który miał przez trzy lata mieszkać w Chicago. Ktoby miał jaką wiadomość o nim, niech mi raczy donieść.

Jan Kędziorski,
Shamokin, Nothumberland Co., Pa.

Poszukuje się w Wisconsin lub Minnesocie FARMY z wszelkiemi narzędziami rólniczemi i zaprzężą.

Kto z rodaków ma wyrobioną farmę lub wie o jakiej na dzierżawę, niechaj raczy mi donieść.

Ignac Kazik,
117 W. 18 Str.,
Chicago, Ills.

Podziękowanie.

South Chicago, 4 Listop. 1887 r.

Niżej podpisani zasełają serdeczne podziękowanie Wm. Dr. M. Statkiewiczowi w South Chicago za wyleczenie ich dziecka z niebezpiecznej słabości oraz polecają wszystkim rodakom zasięgania Jego mądrej rady.

Z głębokiem uznaniem
Andrzej i Marya Święton.

Najwięksi wydawcy sztuk pięknych.

Kilka słów o spółce Raphael Tuck & Sons, których słynne publikacye rozchodzą się po całym świecie.

Gdyby się zapytano 12 zwyczajnych ludzi, kto jest największym malarzem obecnie żyjącym, to otrzymanoby niezawodnie 12 różnych odpowiedzi. Każdy jednakowoż, zwłaszcza artysta może wam powiedzieć, że Raphael Tuck & Sons są największymi wydawcami sztuk pięknych. Wyroby ich znajdziecie wszędzie. Największy ich skład znajduje się w Londynie, lecz posiadają także obszerne składy w Berlinie, Paryżu, Lipsku i Nowym Yorku. Nowo Yorskim składem zarządza p. Samuel Gabriel No. 298 Broadway. Opłaci się przypatrzyć zbiorowi dzieł pięknych wyszłych z rąk nowotnych mistrzów. Skład zostanie wkrótce powiększonym.

Fabryki p. Raphaela Tuck & Sons w Lipsku zatrudniają przeszło 300 rysowników, litografów itd. Posiadają ci panowie także własne papiernie i zakłady, w których się wyrabia wszystko, co dla ich biznesu jest potrzebnem. W ogóle zatrudnia spółka przeszło 1000 ludzi. Wyroby swe wysełają we wszystkie okolice świata. Składają się one z wielkich pięknych obrazów olejnych, studyów artystycznych i zresztą z wszystkiego, co może służyć do zdobienia pokoju, kart na Boże Narodzenie i Nowy Rok itd. Panowie Raphael Tuck & Sons mogą się szczycić, iż są najpopularniejszymi wydawcami swego rodzaju w całym świecie. Kopiowali i sprzedali po dostępnych cenach malowidła słynnej galeryi berlińskiej i dzieła artystów słynnych w Europie i Ameryce. Mają karty na Boże Narodzenie i Nowy Rok w 2000 różnych stylach. Ostatnią nowością są piękne studya porcelanowe, bardzo wspaniale wykonane, które dla bezpieczeństwa są umieszczone w drewnianych pudełkach, aby się nie połamały podczas przesyłki pocztą. Najlepszym okazem jest obraz pani Cleveland, żony prezydenta St. Zjed. który ma być piękniejszym, jak wszystkie inne, które dotychczas wykonano.

GWIAZDKA!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

Opłatki

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie wysela się, bo się w przesyłce niszczą.

W. Dyniewicz.
(x)

DZIEWCZYNY

Umiejące szyć dobrze ręką, także dobre dziewczyny do szycia maszyną znajdą pracę przy surdutach szapowych pod

No. 55 Tell Place.

POTRZEBUJĘ

Dziewcząt do szycia ręką i na maszynie, na szapowe surduty.

764 N. Wood Str.
(45 46)

ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND MANITOBA RAILWAY.

NAJLEPSZA KOLEJ.

Jest to LINIA PROSTA od

St. Paul i Minneapolis

— DO —

St. Cloud, Sauk Centre,
Fergus Falls, Paynesville,
Morris, Moorhead
i Graceville, Minn.
Aberdeen, Ellendale,
Casselton, Fargo, Wahpeton,
i Grand Forks, Dak.

Do wszystkich innych głównych punktów można się udać bez przesiadania się w

Północnej i Środkowej MINNESOCIE i DAKOCIE.

Wszyscy turyści, rybacy i łowcy udawają się do MINNETONKA, GENEVA BEACH, ASHBY, OSAKIS lub DEVILS LAKE.

Osadnicy i prospektorowie szukający dobrych miejsc biznesowych znajdą pod dostatkiem najlepsze grunta farmerskie i dobre położenie biznesowe nad liniami S. P. M. & M. kolei żelaznej, zwłaszcza w północnej Minnesocie i Dakocie, nawet na zachód i aż do Fort Buford, leżącym nad granicą Montany.

Po mapy, pamflety i wszelkie szczegóły udajcie się osobiście lub piśmiennie do

C. H. WARREN,
Jen. Agent pasażerski. St. Paul, Minn.
A. MANVEL, Jen. Mgr. W. S. ALEXANDER, Trf. Mgr.

MANITOBA-PACIFIC droga.
(Jan. '88)

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka:

POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Roman

SYN SEMENÓW.

Nowela z życia huculskiego,

— przez —

autora uwieńczonego dramatu „Mojmira.“

(Dokończenie.)

Ah! tam jego matka... tam jego kochanka! Tam ojciec w grobie!... A on tutaj?

I postanowił wrócić do swego sioła... Cokolwiek się stanie... on nie chce ginąć w tych górach — zdaleka od swoich! on chce jeszcze widzieć miejsce rodzinne, i tam skończyć, gdzie niegdyś ujrzał światło dzienne!

Za[redacted] lub gęstwiny jałowca. Po lewej stronie bardzo stromo spadał bok pasma w głęboką przepaść. On szedł dalej — coraz niżej — coraz prędzej i wszedł na niżej położoną połoninkę zieloną, lekko staczającą się w niższe regiony. On nie szedł po niej, lecz leciał... I z połoniny tej zaszedł jakby na niższy teras pokryty zielenią a dalej na trzeci i był już w lesie świerkowym słysząc huk po kamieniach gdzieś w głębi pędzącego „Kuźmińca“.

Potem wiodła go już droga równiejszym lasem — coraz niżej — a potok huczał z boku spiesząc się do Bystrzycy.

Już się pokazywały pojedyncze zagrody „Huty“. Był już koło jazu wielkiego. Lecz tu nie szedł przez przysiołek, jeno bokiem u podnóża pasma gęściejszym borem, to wychodził na „caryny“, lub krył się po za grupy olchy rozsiadłe na mokrzynach.

Słońce już zachodziło — ogromne — czerwone... Roman zoczywszy je uczuł wielką trwogę. Jemu się zdało, że ono dziś zachodzi w strumieniach, krwi... i drzewa a kwiaty jakby wydawały zapach krwi. W powietrzu czuć było jakąś wielką zgrozę. Zdało mu się, że chce nazad wrócić w dzikie góry i skały, które dopiero co opuścił.

Boże Wielki! Żali on się kiedy spodziewał żeby go ojczyste sioło takim strachem przejmowało!

Czem więcej się zbliżał, tem silniej biło mu serce, jakby miało pierś rozsadzić.

Na niebie zaś stała ogromna łuna.

I było mu okropnie słabo jakby miał za chwilę już skonać.

Wtem puszczyk zaczął wołać.

Straszliwe go trapiły przeczucia.

Ah! jak oni go teraz przyjmą?... I jak go przyjmie ona?...

Ah! dzisiaj sierotą — bez ojca — przez niego!

I gdy tak się zbliżał, zdawało mu się, że już go siły całkiem opuszczają, że już nie dociągnie.

Ustawał co parę kroków i zdawało mu się, że w powietrzu słyszy ponure jakieś dygotanie.

Wtem niedaleko grupy olch... ah! jemu dobrze znanych.. coś mignęło... On się wstrząsł cały i w oczach mu pociemniało. Puszczyk zawołał raz drugi.

A gdy przejrzał, widział błąkającą się nad brzegiem potoku niewiastę... Był to już jakoby cień jego dawnej ukochanej.

Zbliżył się z bijącem sercem i chciał ją objąć ramiony swemi, jak niegdyś, jak dawniej, lecz ona się wstrzęsła — oczy jej stanęły słupem i odepchnęła go ze zgrozą, wyszeptawszy jakimś podziemnym głosem: „Ah!... Ty!... Precz odemnie! Ty zabijasz!... Zabiłeś mi ojca... Nie zbliżaj się... Tam krew... Ha!“ I w dzikim rzucie pobiegła dalej — zostawiwszy na miejscu — przerażonego.

* * *

Nazajutrz rano schodzili się ludzie w jedno miejsce —bardziej dzikie i bardzo samotne, bo tam na starym, od pioruna porażonym świerku kołysał się trup człowieka, a koło niego była jakby na straży niewiasta, załamująca dłonie. Była to Semenycha płacząca za swem dzieckiem.

Wiatr huczał—gałąź skrzypiała — trup się kołysał. A w powietrzu zdawało się słyszeć lament za nieszczęśliwym samobójcą.

I przygnała córa Abrahamowa, bardzo zmieniona, w dziwnem ubraniu z włosem rozpuszczonym—oczy jej były obrócone w słup i nikogo nie poznawała. Pobiegła dalej, jakby uciekała przed krwawem widmem.

I długo potem chodziła jeszcze obłąkana — jakby samotna po siole — uciekając w wielkiej trwodze na widok człowieka — raz w raz wołająca, że tam leży trup krwawy ojca — niepochowany.

KONIEC.

To i owo.

* W Point Del Monte, w prowincyi Quebec dało się czuć w so[redacted]ano lekkie trzęsienie ziemi.

* W Chinach, włącznie Thibetu, [redacted]garu, Ili i Korey, mieszka [redacted]000.000 ludzi; w Indyach [redacted]hodnich 250,000.000.

* W Gardener, Mo., poszła za mąż niewiasta licząca lat 60, za chłopca 19 lat starego.

* Szkoły publiczne w Stockton, Minn., zostały zamknięte, ponieważ w tem miasteczku grasuje dyfterya.

* Górnicy w Evansville, Ind., i okolicy, którzy od połowy września strajkowali, powrócili do pracy nie otrzymawszy zażądanego podwyższenia płacy.

* David Scott, członek spółki Vernon Bros. & Co, w Nowym Yorku która w Stanach wschodnich posiada kilkanaście papierni, ulotnił się ukrzywdziwszy swych partnerów o $100,000.

* Sąd apelacyjny w St. Louis, zniżył karę Anny Sachs, która miała zapłacić 50 dolarów, ponieważ rzuciła jajecznik na łono pani Cleveland, na $15.

* W pobliżu Houghton, Mich., ukazało się w tych dniach stado wilków.

* W przeszłym tygodniu zachorowało na żółtą febrę w Tampa Fla., 14 ludzi, z których umarło 9. W ogóle wydarzyło się tam dotychczas 350 wypadków tej zarazy, która tylko w tej miejscowości się szerzy.

* W Ravenna, O., został skazany na śmierć za morderstwo w pierwszym stopniu niejaki Bianky Morgan, który kilka miesięcy temu zastrzelił na pociągu w Ravenna tajnego policyanta Hulligan.

* Pomimo najlepszej chęci, nie mógł sobie odebrać życia siodlarz Charles Griggs w Royal Center, Ind. Połknął nasamprzód 120 gramów morfiny, przerznął gardłe od ucha do ucha i wtłoczył nóż jeszcze głęboko do gardła, lecz żyje jeszcze dzisiaj, gdyż nie przeciął głównej żyły a truciznę wypompował z żołądka lekarz przywołany.

* Ravoni-ma-hitrinavivo, minister spraw zagranicznych Madagaskaru i poseł nadzwyczajny do Europy i Ameryki, został ukarany za to, iż chciał ojczyznę swoją zaprzedać Francyi. Odjęto mu wszystkie ordery, odebrano wszystkie urzędy, zdegradowano z marszałka na kaprala i wygnano z kraju na całe życie.

Humor i prawda.

* Mądre dziecko. Dziecko: „Dla czego to braciszek musiał umrzeć?“

Matka: „Bo był dobrem dzieckiem, więc go Pan Bóg wziął do siebie. Złych dzieci Pan Bóg nie bierze.“

(Po chwili):

Dziecko: „Mamo! ty musisz być bardzo złem dzieckiem, kiedy cię Pan Bóg tak długo nie bierze do siebie!

* W Gnieźnie na gospodzie zbliżyło się trzech wędrownych czeladników do gospodarza.

— Hej! — panie ojcze! — zawołał jeden z nich, — jak daleko ztąd jeszcze do Poznania?

— Siedm mil.

— Hm! Siedm mil!.. to daleko!

— Jak to daleko? — rzekł mu gospodarz, — jest was trzech, to na każdego wypadnie po dwie i dobre ćwierć mili.... wygodnie jeszcze dziś zajść możecie!

* Michale! — krzyknął pan, — do jasnych! gdzież list, com na stół położył?!

— To, — niby, że tak rzeknę — jąkał się Michał, — chciałem się przychlebić.... do usług Jaśnie Wielmożnego pana.... wrzuciłem go do skrzynki,.. proszę Jaśnie Wielm....

— Ależ głupcze! — rzecze pan, — ten list nie był zaadresowanym!

Michał się wyprostował.

— To, to, — rzekł — uważałem i zmiarkowałem, że Jaśnie Pan nie chce, aby wiedziano do kogo pisuje.

* Sumienność. Handlarz mlekiem do swego chłopca, którego właśnie do posługi przyjął: „Co ty chcesz robić, przecież nie będziesz wody do mleka lał?“

Chłopak: „Dla czego nie, przecię tam, gdziem ostatni raz służył, tak zawsze robiliśmy.“

Handlarz: „Nie, to nie słusznie; u mnie się tego nie robi. Ja najpierw leję do naczynia wodę, a potem dopiero mleko.“

Chłopak: „Ale proszę pana, to przecię wszystko jedno, co wprzód naleję.“

Handlarz: „Głupiś, ty tego nie rozumiesz. Słuchaj więc: gdy cię kupujący w tym względzie zapytają, to możesz śmiało i sumiennie zapewnić, że się u mnie nie dolewa ani kropli wody do mleka — Rozumiałeś?“

* Słuszny powód. Sędzia do oskarżonego; „Dla czegoś pan fałszywe pieniądze fabrykował?“

Oskarżony: „Ponieważ nie posiadałem dosyć prawdziwych.“

Ostatnie Wiadomości.

Londyn, 7 listopada. Dr. [illegible] kenzie donosi, że [illegible] wia następ[illegible] stan zdrowia [illegible] ckiego [illegible] tronu niemieckiego [illegible] się pogorszył i że potrzeba nowej i do tego niebezpiecznej operacyi jego gardła.

Berlin, 7 listopada. Książę Wilhelm wyjechał do swego ojca do San Remo, z powodu pogorszenia się stanu zdrowia tegoż.

„Norddeutsche Zeitung“ donosi urzędownie, że car przybędzie do Berlina w dniu 15 b. m. Nie wiadomo, jak długo tu pozostanie.

Paryż, 7 listopada. Dzisiaj rozpoczął się proces jenerała Cafferel, pani Limougin, pani Ratuzzi i jenerała D'Audlan, którzy sprzedawali ordera.

Rzym, 7 listop. Urzędownie donoszą że cholera zupełnie we Włoszech ustała.

Petersburg, 7 listop. Ośmnastu młodych oficerów wysłano na Sybir za udział w spisku, którego celem była rewolucya.

Berlin, 7 listop. W Wrocławiu toczy się proces 28 socyalistów.

Minneapolis, 7 listop. Tutaj stał się pastwą płomieni nowo się budujący ośmio piętrowy dom Mortimera, położony na rogu Nicollet Ave. i 31 ulicy.

Chicago, 8 listop. „Boodlerzy“ Mike Wasserman, Ochs, Leyden., Van Pelt, Varnell i Wren, którzy będąc komisarzami, przywłaszczyli sobie pieniądze miejskie i powiatowe, zostali skazani na dwa lata ciężkiego więzienia każdy.

Chicago, 9 listop. Partya demokratyczna zwyciężyła w Stanie New York; w Chicago są górą republikanie. (Bliższe szczegóły w przyszłym numerze. Red.)

Temu któremu się sprzykrzył siedzieć na „rencie“ a któryby chciał posiadać własne swe ognisko, niech się uda do E. S. Gross róg Dearborn i Randolph str.
(40 – 45)

---

* *Siano* często samo się zapala w stogach, jeżeli nie było należycie sucho sprzątnięte. Najłatwiej temu zapobiedz, jeżeli się weźmie kilka drągów lub łat, zbije je lub zwiąże w kształt stożka i ustawi na środku mającego się ustawić stoga. Drugi sposób: nadziać rurek sączkowych (drenów) na cienką tyczkę i w kilku warstwach siano poukładać na poprzek stoga.

* Socyaliści w Berlinie, jak donosi urządowa *Kreuz Ztg.*, mieli sobie dać nawzajem słowo, że nie będą używali żadnych wódek, a to z powodu aby nie przysparzać rządowj dochodów z cła, jakie na okowite nałożonem zostało. Jeśli to nie figiel wymyślony przez *Kreuz Ztg.*, toćby socyaliści dobrze sobie postąpili, gdyby między sobą założyli Bractwo wstrzemięźliwości, bo możeby im się mniej niż dotąd w głowie kołowaciło.

*Nad Mooscheed jeziorem w Maine mieszkają John Varney i jego żona już lat 25, w którym to czasie zabili przeszło 400 niedźwiedzi, niezliczoną ilość jeleni i innej zwierzyny. Pani Varney jest tak dobrze wyćwiczoną łowczynią, jak i jej mąż. W czerwcu 1885 r. zabili pięć niedźwiedzi w jednym dniu.

* „Creolin“, oto nazwa nowego środka niszczącego wszelkie zaraźliwe zarodki w przyrodzie. Creolin jest wynikiem badań angielskich chemików i powstaje za pomocą suchej destylacyi ciężkiego oleju ze smoły węgli kamiennych, z dodaniem alkalii. Creolin ma mieć pierwszeństwo przed kwasem karbolowym, jest nie trujący, nie żrący i plamiący, a wiele skuteczniejszy, niż kwas karbolowy na zabicie wszelkich zarodków zakaźnych, na usunięcie brzydkiej woni zgnilizny i na zabicie robactwa; nie ma przytem sam żadnej woni. Nowy ten środek znajduje wszelkie pochwały i stawiają go wyżej nad chlorek wapna i kwas karbolowy; przytem jest on bardzo tani.

* W przeszłym tygodniu odbył się pogrzeb dość zamożnego obywatela w Albany, N. Y. Pochód pogrzebowy był dość wspaniałym, jeżeli można nazwać wspaniałym orszak odprowadzający zwłoki do grobu. Gdy przybył do grobu, przekonano się, że trumna zawierająca zwłoki, pozostała w domu, w którym nieboszczyk umarł.

Listy polskie na poczcie.

535	Abel A	695	Kafka M.
537	Adamowicz J.	696	Kdata J.
542	Auisz G.	697	Kamalicz D.
544	Bantezet L. 2	698	Kanlowski J.
546	Barg P.	699	Kaplan G.
548	Bartnit I.	701	Kasper J.
559	Blas K.	702	Kasprzak M.
560	Błazynski J.	704	Kimich J.
575	Brucki J.	710	Klibor P.
579	Bufia E.	718	Karmus P.
580	Bukinski J.	728	Krojt J.
582	Cimanske F,	729	Krtchznski J.
584	Cizek M.	741	Lejman W.
585	Chcamenlski A.	745	Lewinski P.
587	Chejbra A.	755	Mahoj J.
592	Czrun J. C. (2 L.)	757	Malmowski F.
593	Czubsj A.	758	„ „ M.
594	Churkanis A.	780	Nemackowa K.
596	Danirattomski J.	784	Nowochek J.
599	Dera S	789	Pallagia G
606	Dliszrewski A.	790	Papin F. G. Dr.
610	Drabek C.	791	Paprza J.
613	Dubiel L.	797	Penkowski L.
615	Dzialas R	814	Rdzicka R.
624	Ferco A F.	816	Sobackie D. G.
625	Fenth J.	827	Schukis A.
626	Florek J.	836	Sutau U.
627	Frąckowiak B.	841	Sukejcowicz D.
636	Gluba L.	842	Skarbek P. J.
637	Godzich J.	843	Stawronskiego I.
640	Gotba J.	844	Slepicka F.
651	Gramz I.	845	Sliminski U.
649	Grzegowski F.	847	Smolinucki Mrs. J.
651	Hajabukiewicz J	848	Solomoński U.
666	Helmig J.	863	Strozewski W.
669	Herskomik M.	864	Styba A.
671	Hictz J.	865	Suchy F.
679	Hoppke J.	866	Sumeradzki A.
680	„ „ J.	867	Takuszek C.
681	Horaczek J.	868	Trockowski P.
689	Jawkoski J	870	Urbanowicz S.
690	Janiczki F.	876	Weber P.
691	Jorban A.	889	Własny J.
692	Kaczmarek S.	893	Zatzuska J.
693	Kada J.	894	Zanabitı T.
		895	Zielinski A.

Chicago, 8 listopada 1887 r.

Niniejszym zawiadamiam Szanowną Publiczność Polską, iż na dniu 18 września 1887 r. zawiązało się nowe Towarzystwo pod egidą „Gwiazda“ Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Polaków w Chicago.

Na ostatniem posiedzeniu została obrana administracya z następujących członków:

Fr. Sapalski, prezydent.
R. Osochowski, wice-prezyd.
Henry Rawicz, sekr. prot.
Fr. Broniec, sekr. finan.
I. Ptaszek, kasyer.
M. Biestek, J. *Białobrodec,* *I. Habrylewicz,* rada gospodar
Karol Patryn, marszałek.
W. Górecki, bibiotekarz.
Fr. Gwóść, odźwierny.

Posiedzenia odbywać się będą w każdą 3 niedzielę po pierwszym.

Pierwsze regularne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 20 listopada r. b. o godzinie 2-giej po południu w hali Ob. Nalepińskiego, róg Noble i Chapin ulic, na które członków jak również i tych, którzy mają chęć wstąpić do tego Towarzystwa, zaprasza jak najuprzejmiej

H. Rawicz,
sekr. prot.
693 Dickson str.

Młodzi ludzie, Polacy, znajdą dobry stół i mieszkanie w domu rodaka.

J. Szelejewski
40 Bradley Str., Chicago.

Towarzystwo Harmonia w Brooklynie, N. Y., da w tych dniach w „Masonic Temple“, róg Grand i 7mej ulicy przedstawienie na dochód szkoły polskiej św. Stanisława. B. M. w Nowym Yorku.

Ob. Jan Zanto z Baltimore, Md., (Fell str. 921) oświadcza, iż nie żąda aby mu przysełano czasopism, których on nie chce prenumerować. „Gazetę Polską“ będzie abonował, gdyż ta podaje najwięcej wiadomości.

Interesowanym donoszę, że podróż dla emigrantów z Baltimore zdrożała od 1 listopada o $1.45.

W. Dyniewicz.

Uwiadamiam wydawców i redaktorów wszystkich czasopism mi przysełanych, że nie myślę za nie płacić, wyjąwszy za „Gazetę Polską“ przez p. Dyniewicza wydawaną.

C. Murski,
Brenham, Tex.

Do sprzedania

40 akrów gruntu

w koloni polskiej, Hofa Park, Shawano Co. Wis., po bardzo taniej cenie. Zgłsić się do

Józef Krysiński,
9 Ward Court, Chicago, Ill.
(45-48)

Tygodnika Powieściowo-Naukowego

druku wyszedł No. 9 (Rocznik IV) i zawiera: Bracia Rywale, obraz społeczeństwa wiejskiego z XVIII wieku (ciąg dalszy); Olitypa czyli ptak stepowy, opowiadanie z czasów wzajemnych walk pomiędzy Indyanami Ameryki Północnej, napisał Fr. Xaw. Tuczyński (dokończenie); Maina czyli niepojęte drogi opatrzności, napisała Emma z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy;) Różności.

Prenumerata czwartego rocznika Tygodnika Powieściowo-Naukowego wynosi dwa dolary ($2.00) rocznie. Abonenci odbierają wszystkie wyszłe numery.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson,* B. B. Throop, pocztmistrz.
—*Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Jozef Majchrzycki.
—*Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
—*Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
—*Bronson,* Wincenty Ławniczak.
—*Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
—*Chicago.* Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
—*Clover Bottom* Józef Pillot.
—*Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
—*Czestochowie.* August I. Zaiontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
—*Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
—*Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
—*Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, A. Kuehn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski
—*Northeim, Wis.* Józef Szweda.
—*New York, N. Y.* E. Odrowąż.
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
—*W Poznaniu,* W. Dronsutowicz.
—*Philadelphia.* J. Gabrycielewicz.
—*Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Św. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—*Stevens Point, Wis.,* Jan Kubjsiak i W. Kieliszewski.
—*Toledo, O.,* M. Szwajkowski
—*Wilkes Barre,* Józef Czernik.
—*Wilno,* M. A. Mazany.
—*Winona, Minn.,* Jakób Jeżeski.

TANIE LOTY! TANIE LOTY!

150 lotów sprzedanych w 8 tygodniach.

Ma się natychmiast na nich budować. Pocóż iść 7 lub 8 mil poza granicę miasta i płacić $400 do 800, kiedy w naszej nowej subdywizyi Counselmana, o 4 bloki tylko od granicy miasta można dostać najpiękniejsze loty za $250 do 400 i według warunków, jakich sobie życzycie.

PRZEPYSZNE LOTY NA JACKSON, Van Buren, Congress, Harrison, W. 44 i W. 45 ulicach

tylko $250, $275, $300 i $400.

Warunki $60 do $80 gotówką, resztę w miesięcznych wypłatach od $10 do $15.

Albo też wybudujemy wam piękną i artystyczną Cottage, według własnych planów i sprzedamy ją wam za małą wpłatą gotówką i miesięcznemi wypłatami po $20 do $25.

Położenie. Loty te znajdują się w pięknym położeniu na wysoko i sucho położonym gruncie i znajdują się tylko o 5 minut od końca Madison ulicy kolei konnej i na północ od dworca Wisconsin Central kolei na W. 45 ul. Cena podróży 5 centów. Jazda z dworca na Polk ul. aż do W. 45 ul. trwa 18 minut.

Chodniki znajdują się wszędzie na około własności, równają się ulice i sadzą się drzewa; słowem robi się wszystko aby subdywizya była jedną z najpiękniejszych w świecie.

Ci, którzy mieszkają lub pracują nad lub blizko Wisconsin Central kolei, która idzie od 16 do Wood ul., dalej do Taylor i po Taylor do W 45 ul., (dworca) szczegółowe mają korzyści przez tę własność gdyż mają wsiąść na pociąg w pobliżu każdej stacyi, przy której pracują.

Wsiądźcie na pociąg Wisconsin Central kolei na byle której stacyi i opuśćcie go na W. 45 ulicy. Idźcie na północ aż do Harrison ulicy i zobaczycie piękną tę subdywizyę.

Będziemy tam wszędzie budowali domy, przez co cena każdego lotu, który teraz zostanie kupiony, się podwoi.

Pan A. W. Kinkaid nasz agent jest gotów pokazać wam tę własność codzień i nawet w niedzielę

Wm. A. Merigold & Co.,
(Nov. 27) 183 La Salle str.

O $2.00 taniej jak w jakiemkolwiek innem miejscu.

TERAZ Z CHICAGO DO BREMEN,

HAMBURGU i t. d. na szybkich parowcach; bilety ważne na 12 miesięcy.

Schedy, pełnomocnictwa

w Europie, kolektowanie pieniędzy, *przekazy pocztowe* i t. d. natychmiast załatwiane. Ulokowanie pieniędzy, hipoteki i t. d.

Bliższych szczegółów udziela

A. Bœnert.

92 LaSalle Str., Chicago.
Bióro w niedzielę otwarte do południa.
(29 9 88)

J. J. Hawelka & Co.,

Pożyczki na własność (Real Estate)

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe. Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th str.

Tanie Loty i Domy dla Robotników!

BIZNESOWA OKOLICA DLA BIZNESOWYCH LUDZI

w nowej subdywizyi, róg 47-mej i Ashland Avenue, blizko "Paking Houzów" i tylko dwa bloki od Polskiego Kościoła i Szkoły.

400 Lotow na sprzedaj przy ulicy 45-tej, 46-tej, 47-mej, Bishop Str., Ashland ave., Gross Ave., Laflin Str., Justine Str. i Loomis Str.

WODA I KANAŁ ODCHODOWY JEST ZAPROWADZONY I SAJDWOK POŁOŻONY.

Street kary przechodzą po obu stronacch tych lotów.



KTO ZECHCE ZARAZ BUDOWAĆ NIE POTRZEBUJE PIENIĘDZY TERAZ PŁACIĆ

Cena tych lotów jest od 400.00 dolarów i wyżej,

NA WYPŁATĘ I DŁUGI CZAS.

Wypożyczam także pieniądze na budowanie tym, którzyby z chcieli budować.

Weźmicie Ashland Avenue albo 47 ulicy karę do mojego Offisu, gdzie się znaduje mój polski agent, każdego dnia w tygodniu i w niedzielę od godziny 9-tej przed południem do godziny 8-mej wieczorem.

Zapraszam wszystkich Polaków robotników jako też biznesistów aby zobaczyli te loty, a mój polski agent będzie Wam na usługi.

BERNARD DONESKY, agent dla S. E. Grossa, No. 723 17-th Street.

Rezydencya.

Główny Offis róg Dearborn & Randolph Streets.
(45—51)

DZIELNICA ZACHODNIA

Na sprzedaż — mile i mile lotów lecz trudno jo znaleźć.

Front co parku po przystępnej cenie.

Zważcie wszystkie korzyści i wyższe przymioty domu stojącego tuż przy Humboldt Parku,

gdzie i wasza familia może skorzystać z jego czystego powietrza, z jego ozdób i wpływu na wasze zdrowie, a w tym samym czasie bądźcie przekonani, że nawet podczas snu waszego własność wasza nabiera coraz więcej wartości i staje się nie tylko rozkoszą ale i skarbem, którego dzisiaj nie można oszacować.

Właśnie teraz jest najlepsza sposobność.

Wiele lotów sprzedaliśmy podczas lata a prawie wszędzie na tej poddywizyi stoją budynki.

POZOSTAJE MAŁO LOTÓW,

które ofiarujemy obecnie bardzo tanio jeszcze lecz wkrótce zostanie cena podwyższoną. A więc kilka wewnętrznych lotów przy parku po $450 i wyżej. Kary na Division ulicy przechodzą obok tych lotów a przez

NOWĄ LINIĘ NA DIVISION ULICY

można się łatwo dostać do północnej dzielnicy, miasta i do Lincoln Parku.

Postawiono już wiele pięknych domów. a wiele z tych, którzy w ostatnim czasie zakupowali tam loty, będą wkrótce budowali.

LOTY TE LEŻĄ W MIEŚCIE.

są tam dobre ulice, szerokie chodniki, piękne drzewa, woda, w pobliżu znajdują się kanały odchodowe – jednem słowem można powiedzieć, że za kilka miesięcy będziemy tam mieli chyżą gminę.

SZCZEGÓŁOWE WARUNKI DLA TYCH, KTÓRZY NATYCHMIAST BĘDĄ BUDOWALI.

Filia przy wchodzie do parku, na końcu tramwaju na Division ul; bióro otwarte co dzień. Udajcie się do głównego ofisu po mapę miasta Chicago i okolicy. Mapa okazuje poddywizyę tę i wiele innych.

S. E. GROSS.

Południowo-wschodni róg Dearborn i Randolph ulic. (40 — 45).

Donoszę Rodakom że założyłem rękodzielnię ślusarską. Wykonuję i fabrykuję wszelkie przedmioty żelazne potrzebne do budowli, pomniki rozmaitego gatunku, poręcze na schody, jako i pomniki cmentarne i pamiątki grobowe, napisy mosiężne i żelazne i t. d.

Mathias Włoch,

729 Milwaukee Ave.,
Chicago Illinois.
(Jan—1.88)

Własne mieszkania dla ludzi w pobliżu Humboldt Parku.

Nigdy jeszcze nie wzrastała okolica tak szybko w Chicago, jak ta, która leży na zachód Humboldt Parku. Przeszło set pięć lotów sprzedałem sam od 1 Maja, 1787 r. a sprzedaż dopiero na dobre się rozpoczęła.

Obecnie mam do sprzedania nową poddywizyę zawierającą 28 akrów a położoną przy rogu Hamlin Ave. i Division ul., tylko dwa bloki od dworca Milwaukee i St. Paul kolei. Obszar ten leży na najwyższym punkcie w obrębie granic miasta i leży w pobliżu Humboldt jako i też Central Parku. Natychmiast zostanie zaprowadzona woda miejska i rozpocznie się budować 20 "Cottages."

Loty będą sprzedawane po dawniejszych popularnych cenach — $10.00 gotówką i $5 00 lub więcej miesięcznie. $250.00 za domy mieszkalne.

Abstract daje z każdym lotem. Ponieważ cały ten obszar obejmujący 254 loty niezawodnie zostanie sprzedany w przeciągu dwóch miesięcy, to ci, którzy przyjdą najpierwsi, będ mogli wybrać najlepsze miejsca. W całym powiecie Cook nie można znaleźć lepszego gruntu czy to na domy prywatne lub dla biznesu.

Chodźcie i wybierzcie sobie lot.

Bióro w pokoju 31 pod No. 115 Dearborn ul. lub w mojem mieszkaniu, róg Hamlin Ave. i Fulton Str.

Thomas J. Diven,

pokój 31, No. 115 Dearborn Str., Chicago. Ill.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY

(Red Star Line)

Cena międzypokładu pomiędzy Antwerpią i Philadelphią

$21.50.

Dotąd i napowrot **$40.00.**

pomiędzy

Antwerpią i Nowym Yorkiem

$23.00.

Dotąd i napowrót **$43.00.**

O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:

Peter Wright & Sons,

New York i Philadelphia, lub:

WASMANSDORFF & HEINEMANN

160—62 Randolph Str. róg LaSalle Str., Chicago, Ill.

WPROST do i z Hamburga



na dobrze znanych parowcach Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia — i — prostej linii Bałtyckiej

WPROST do i z Szczecina

— tylko —

$21.50.

Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago	$35.30
Z Poznania „	35.65
Z Bydgoszczy „	36 —
Z Oświecim „	37.45
Z Podwołoczysk „	43.30.

Teraz czas do kupowania.

Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:

C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*

— lub do —

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach

pomiędzy

Bremen i New York

Sławne pospieszne parowce

Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.

W sobotę i rodę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jakoteż krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło

1,750.000

pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent. 532 Noble Str.. Chicago

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

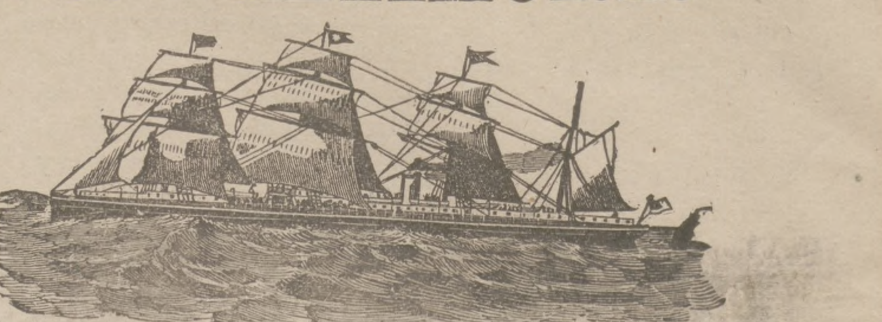
Chicago, 9go Listopada. 1887.

Mąka zimowa	3.85—4.00
“Minnesota wiosenna	4.10—4.25
„ „ patent.	4.25—4.50
„ żytnia	2.85—3.00
Pszenica letnia buszel	55—72
„ zimowa „	63—73
Kukurudza	40—43
Owies	24—31
Żyto	44—53
Jęczmień	48—78
Wieprzowina	12.70
Smalec, 100 funtów	6.75
Szynki	8¼
Masło zwykłe	12—13
„ dobre	20—21
„ śmietankowe	26
Ser	11½
Jaja, tuzin	18½—19
Siano, tymotka No. 1.	13.00—13.50
„ „ No. 2.	11.50—12.50
mięszane	9.50—10.50
preryowe	5.00—11.50
Tymotka	2.25—2.40
Len	1.12—1.25
Koniczyna	4.10
Kartofle, buszel	55—75
Indyki, funt	6½—7
Kury „	4—7
Kaczki	6—7
Gęsi, tuzin	5—5.50
Żywe świnie	2.25—4.55
Owce	1.60—5.00
Krowy dojne, sztuka	20.00—45.00
Cielęta	2.50—5.25
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	3.75—4.00
Banany,	1.25—1.50
Pomarańcze, pudło	3.25—400
Chmiel	18—20
Kawa, funt Java	22—27
„ Rio	17—22
„ Mocha	24—25
Cukier, cut-loaf, funt	7⅝
“standard granulated	7
„ standard A	6½
„ żółty	5—5½
Sól piękna, beczka	85
„ gruba	1.25
Ryż, Carolina, funt	5—6
“Louisiana	5
Wełna	11—33
„ Meksykańska najlepsza	20—22
Łój	2—4½
Miód, funt	7—20
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.25—2.35
Cybula beczka	2.00—2.10
Tomatoes, buszel	50—60
Jabłka, (beczka)	2.00—2.50
Gruszki, beczka	2.50—4.00
Winogrona funt	3
Kapusta, sto	7.00—10.00

Bawełna

St. Louis, middling	9¼
Cincinnati, middling	9⅜
New Orleans, middling	9⅜
„ „ low middling	9
„ „ good ordinary	8¾
Galveston, middling	9⅛
„ „ low middling	8¾
„ good ordinary	8⅛
Memphis, middling	9¼
Louisville, middling	9¼

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, alb swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

Parowce tej kompanii:

America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy *Bremen* a *Baltimore* i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!

Największe bezpieczeństwo.

Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało

1,500,000 pasażerów

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe

Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich

PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

Redaktor „Gazety Polskiej“
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.

Przybywający do Chicago, zostają z dworca kolei żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

Władysław Dyniewicz,

532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców

Północno-niemieckiego Lloydu.

Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.	**MARTIN WARNKI,** Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.	**L. WROBLEWSKI,** Calumet, Mich

---

A. F. WOLF,

Architekt i Superintendent Budowy,

1076 Milwaukee Avenue.

CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS

PRYWATNA LECZNICA,

68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH

— I —

CHRONICZNYCH CHORÓB,

JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknony jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę, siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medyceny. Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:

Dr LUCAS Private Dispensary

68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.